GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 17. | Chicago, Illinois, Czwartek 27-go Kwietnia, 1899 roku. | Rok 27.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Zapozwanie do przedpłaty na dzieło Henryka Sienkiewicza

Quo Vadis.

Obecnie drukuje się w Tygodniku Powieściowo-Naukowym Quo Vadis—wysławiane we wszystkich językach dzieło H. Sienkiewicza, które postanowiliśmy także i osobno w formie książek wydrukować.

Quo Vadis w angielskim języku doznaje wielkiej popularności i jest drukowane w trzech edycyach w New Yorku, Bostonie i Chicago—drukowane w 80, 100 i 120 tysięcy egzemplarzy. W polskim języku tu na ziemi amerykańskiej nie można na ryzyko drukować w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy, tylko polegać na przedpłacicieli. Dla tego, że dla Tygodnika Powieściowo-Naukowego jest ustawiane, oddrukowanie także i w książki może być bardzo tanie.

Każdy ukończony tom zostanie przedpłacicielom rozsełany pocztą.

Kto przyśle pięciu przedpłacicieli na *Quo Vadis*, odbierze szósty w podarunku.

Dalej do pomocy Bracia Rodacy! Jeżeli Amerykanie szczycą się dziełami naszego ziomka Henryka Sienkiewicza, dla czego i my nie możemy pracy jego umiłować, osobliwie, gdy jest sposobność za bezcen do nabywania, bo tylko za 75 centów całe dzieło Quo Vadis w trzech tomach.

Wasz ziomek i sługa

Władysław Dyniewicz.

50 centów

Rocznej Opłaty dla Sekretarzy Towarzystw Polskich za Gazetę Polską.

Dotychczas wysełaliśmy bezpłatnie Gazetę Polską dla Sekretarzy Towarzystw Polskich a że bezinteresownie nie utrzymywaliśmy spisu Sekretarzy, niektórzy nadużywali naszej wspaniałomyślności i chociaż na dłużej nie zostawali obierani Sekretarzami, nie zawiadomili nas aby im Gazetę wstrzymać. Nowo zaś obrani Sekretarze Towarzystw domagali się aby im bezpłatnie Gazetę posełać — co też i uczyniliśmy. Chcąc więc książkę dla Sekretarzy Towarzystw w porządku utrzymywać, postanowiliśmy posełać Gazetę Polską dla Towarzystw Polskich za opłatą **50c. na rok.**

"Gazeta Polska" dla Towarzystw Polskich wysłana na ręce Sekretarza kosztuje **50 centów na rok.**

☞ Kto chce zostać obywatelem Stanów Zjednoczonych musi znać odpowiedzi przy egzaminowaniu, które były podane w Nr. 10 Gazety Polskiej z dnia 9go Marca. Powyższy numer wysela się każdemu który przyśle **5 centów.**

Czytajcie o premiach na 5 stronnicy.

☞ Wszystkim tym którzy są winni od 1go Kwietnia, wyselka Gazety zostanie wstrzymaną 1go Maja.

☞ **Na kredyt nie wysela się Gazety nikomu, gdyż z dłużnikami nie chcemy mieć nic do czynienia.**

☞ Kto opłaci Gazetę na rok naprzód z góry ma prawo do premii w wartości 75c. wyznaczonej na 5 tej stronnicy za dołączeniem 10c. na przesyłkę tej premii.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

W kwestyi samoańskiej.

LONDYN, 19 kwietnia.—Berliński korespondent do "Standard'u" powiada: Propozycya podziału wysp samoańskich, poruszona znów w Stanach Zjednoczonych, zostanie przez Niemcy przyjęta tylko natenczas, skoro żadne inne rozwiązanie nie będzie możliwem.

* * *

Znaczny pożar na francuzkiej zachodnio-indyjskiej wyspie Guadalupe.

ST. THOMAS (Indye Zachodnie). W La Pointe a Pitre na francuzkiej wyspie Guadeloupe zniszczył pożar w przeszły poniedziałek 500 domów.

* * *

Ludność Anglii.

LONDYN, 19 kwietnia. — Według co dopiero ogłoszonego sprawozdania odnośnej władzy wynosi ludność Anglii przeszło 31,000,000 dusz; płeć żeńska przewyższa męzką o 960,000 głów. W r. 1897 zawarto więcej małżeństw, niż w jakimkolwiek innym roku od 1876, co dowodzi, że małżeństwa są liczniejszemi, gdy "business" idzie dobrze. Ogólna liczba małżeństw wynosi 249,145. Liczba osób, które wzięły rozwód i ponownie zawarły małżeństwa, jest większą, niż kiedykolwiek przedtem.

* * *

Anglicy i Chińczycy.

HONGKONG, 19 kwietnia.—W poniedziałek posunęły się tysiące Chińczyków z Taipolu przeciw obozowi angielskiemu, strzelając z armat, lecz kule nie dosięgły celu. Gen. major Gascoigne, który nie ma nawet 300 ludzi pod swymi rozkazami, wysłał swą indyjską artyleryę przeciw nieprzyjacielowi, który osadził sąsiednie pagórki. Chińczycy zostali odpędzeni przez szrapnele, poczem indyjska piechota posunęła się naprzód a Chińczycy cofnęli się o kilka mil paląc wsie, przez które przechodzili. Strata Chińczyków nie jest znaną, gdyż zabrali z sobą zabitych i rannych. Anglicy nie mieli żadnej straty.

Anglicy chcą swe stanowisko posunąć jeszcze dalej naprzód.

Oprócz swego sztabu ma gen. Gascoigne tylko indyjskich żołnierzy z sobą.

Hongkong jest zajęte przez woluntaryuszów i angielską piechotę.

* * *

Przeciw żydom.

WIEDEŃ, 19 kwietnia. — Prasa antysemicka w Austryi korzysta z każdego wypadku aby podniecać opinię publiczną przeciw żydom i obecnie korzysta z morderstwa odkrytego w Czechach. W pobliżu Polla znaleziono ciało młodej dziewczyny chrześciańskiej z poderznięte gardłem, lecz bez wylania krwi. Organa anty semickie twierdzą, że krew została pochwyconą na rytualne cele i zarzucają żydom, że oni popełnili morderstwo.

Policya sama mniema, że fanatyczny żyd popełnił zbrodnię i aresztowała młodego żyda, niejakiego Pullsner'a, gdyż podobno popełnił już podobne morderstwo w październiku zr. na cele rytualne. Fakt ten jednakowoż nie ocalił głównego organu wiedeńskiego partyi anty Semitów od kary za jego ostre występowanie przeciw żydom i wczoraj rząd kazał skonfiskować wzmiankowany organ "Deutsches Volksblatt."

* * *

Emigracya Finlandczyków.

STOCKHOLM, 19 kwietnia. — Coraz widoczniejszem się staje, że przywódzcy Finlandczyków nie wypowiedzieli daremnej groźby, gdy oświadczyli, że Finlandya zostanie wyludnioną, jeżeli rząd moskiewski będzie obstawał przy swym planie zmoskwiczenia jej. Parowiec Polaris przybył dzisiaj do Kopenhagi z 400 emigrantami finlandzkiemi. Finlandczycy ubiegają ze służby moskiewskiej i wielu emigruje do Stanów Zjednoczonych, aby ujść przed operacyą nowego prawa wojskowego.

Tymczasem urzędnicy rosyjscy w Finlandyi korzystają z każdej sposobności, aby się dać w znaki wolność lubiącym Finlandczykom. Konfiskaty gazet są na porządku dziennym.

* * *

Rozruchy studenckie.

PETERSBURG, 19 kwietnia.—W Kijowie zaszły znaczne rozruchy akademików, którzy powybijali kamieniami okna w domach i składach. Wojsko rozpędziło ich i uwięziło 400 z ich liczby.

* * *

Powrót ekspedycyi antarktycznej.

MONTEVIDEO, 19 kwietnia.—Następujący członkowie ekspedycyi do bieguna południowego znajdują się z powrotem do Europy i przybyli do Montevideo: Henryk Artowski, badacz natury; R. Amundsen, oficer parowca "Belgica" i M. Dobropolski, meteorolog. Nie chcą nic mówić o wyniku ekspedycyi, lecz wiadomem jest, że dotarli do 71.36 stopnia południowej szerokości i odkryli ląd dotychczas nie znany, który nazwali "Danco." Kapitan Adrien de Gerlache, szef ekspedycyi, znajduje się jeszcze w Punta Arenas i chce się udać do Buenos Ayres, aby dać wyporządzić swój okręt a potem powrócić do Europy. Porucznik Danco, kierownik spostrzeżeń magnetycznych, umarł w r. 1898 i nowo odkryty ląd dostał jego nazwisko za nazwę.

* * *

Zdrada stanu.

BERLIN, 20 kwietnia. — Feldwebel Albrecht z 129 pułku piechoty został aresztowany w Bydgoszczy i odwieziony w kajdanach do Szpandawy. Jest oskarzonym o zdradę stanu. Miał dostarczać agentom rosyjskim plany fortec niemieckich i plany mobilizacyi niemieckiej armii. Albrecht ubiegł w drodze i znikł bez śladu.

* * *

Senat meksykański potwierdza nowe prawo pod względem wydania przestępców.

MEXICO, 20 kwietnia.—Senat potwierdził dzisiaj jednogłośnie nowe prawo wydania przestępców pomiędzy Meksykiem a Stanami Zjednoczonymi. Sprawa niejakiego Santiago Morphy, oskarzonego, iż sprzeniewierzył $70,000 narodowego banku w Mexico, będzie niezawodnie bardzo sensacyjną, gdyż każdy się spodziewa, że Morphy wyda swych wspólwinowajców. Oskarzony znajduje się pod ścisłą strażą w więzieniu w Bedlem.

* * *

Dalsze zamieszki na Samoa.

SEATTLE, Wash., 20 kwietnia. — Specyalny telegram do "Times" z Victoria, B. C., opiewa, że parowiec "Aerangi" przywiózł z Australii wiadomość, że komandant niemieckiego okrętu wojennego "Falke" w Samoa został uwięziony przez Anglików i jest obecnie więźniem na angielskim krążowcu "Porpoise." Majtkowie angielscy uwięzili go, gdy rozdawał ludziom Mataafy broń i amunicyę.

Po uwięzieniu niemieckiego komandanta mieli kap. Sturdee i admirał Kautz naradę, wskutek której "Porpoise" i "Philadelphia" stanęły po bokach niemieckiego krążowca "Falke," poczem wysłano na pokład tegoż uwiadomienie, że zostanie wysadzony w powietrze, gdyby usiłował ruszyć się z miejsca. Nikomu nie wolno udać się na pokład okrętu "Falke" ani go opuścić bez piśmiennego pozwoleństwa od kapitana Sturdee lub admirała Kautz'a. (Władze w Washingtonie wątpią o prawdziwości tej wiadomości.)

Walka pomiędzy siłami Mataafy i Malietoa Tanusa trwa wciąż jeszcze. Codzień wydarzają się zderzenia z większą lub mniejszą utratą żyć ludzkich. Wszystkie interesa są w zastoju.

* * *

Nowy karabin.

WIEDEŃ, 21 kwietnia.—Gazety wojskowe donoszą o wynalazku 15-lufowego, szybko strzelającego karabina, który zawiera 15 nabojów i może wystrzelić 45 razy na minutę. Karabin został w arsenale cesarskim spróbowany z powodzeniem.

* * *

Strajk węglarzy w Belgii.

BRUKSELA, 21 kwietnia. — Strajk belgijskich węglarzy nabiera niepokojących stosunków. 40,000 ludzi opuściło kopalnie, aby uzyskać podwyższenie myta o 20 procent. Właściciele kopalń ofiarowali im 10 procent podwyżki, lecz górnicy nie chcą jej przyjąć. Siła strajkierów polega na fakcie, że zapas węgli dla przemysłu belgijskiego jest bardzo mały i że kraj nie może wytrzymać długiego strajku. Wiele fabryk zostało już zamkniętych wskutek braku węgla.

W garnizonach jest wojsko gotowem do natychmiastowego udania się do okręgów górniczych; wszyscy żołnierze, którym pozwolono udać się do domu, zostali powołani pod broń.

* * *

Stany Zjednoczone na paryzkiej wystawie światowej.

PARYŻ, 22 kwietnia. — Generalny komisarz Stanów Zjednoczonych przy światowej wystawie paryzkiej, Ferdinand W. Peck z Chicago, uwiadomił władze wystawowe, że potwierdza plany budynków wyznaczonych dla wydziału amerykańskiego. Komisarz generalny uzyskał także jeszcze 6000 stóp kwadratowych w pawilionie dla narzędzi rólniczych i stara się jeszcze o miejsce w Vincennes dla wystawy maszyn i przyrządów elektrycznych.

* * *

Obchód 2562 rocznicy założenia miasta Rzym.

RZYM, 22 kwietnia. — Wczoraj obchodzono tutaj 2562 rocznicę założenia miasta Rzymu, w r. 753 przed narodzeniem Chrystusa. Biznesy i szkoły były zamknięte, kapele przechodziły ulicami przez cały dzień, a wieczorem było całe miasto illuminowane.

* * *

Uwięzienie Karlistów.

BARCELONA, 23 kwietnia.— Niezmierne wzburzenie panuje w Barcelonie z powodu uwięzienia najwybitniejszych Karlistów o rokosz i zdradę. W Sardenobia, wsi odległej o 9 mil, znaleziono wczoraj wielki zapas broni i prochu, ukrytych przez agenta pretendenta. Natychmiast oskarzono wszystkie wybitne osoby, o których rząd wiedział, że sympatyzują ze sprawą Don Carlos'a.

* * *

Orkan w Ameryce południowej.

KINGSTON, Jamaica, 24 kwietnia.– Z Cayenne, stolicy francuzkiej Guiany i z Surinem w holendzkiej Guianie donoszą, że orkan przychodzący z gór Cordilleros spustoszył wielki obszar tych kolonii. Prawie wszystkie domy w mieście Cayenne zostały zniszczone, lecz szczęśliwym przypadkiem nie było żadnej utraty żyć ludzkich.

Wiadomości z Wysp Filipińskich.

Narada komisyi filipińskiej z komisyą amerykańską.

MANILA, 19 kwietnia. — Gen. Lagarda doniósł, że został zamianowany komitet złożony z 20 Filipińczyków, aby się naradzić z komisyą pokojową o następujących kwestyach:

1. Aby uzyskać jak najwięcej praw samorządowych dla ludu.

2. Ustanowić pokojowe stosunki pomiędzy powstańcami i władzami amerykańskiemi.

3. Obstawać przytem, aby tylko Amerykanie i Filipińczycy dzierzyli urzędy publiczne.

Arevado, były adjutant Aguinalda, znajduje się obecnie w Manili. Powiada, że według jego zdania pokojowe rozwiązanie trudności na Filipinach byłoby obecnie możliwem, gdyby Amerykanie obecnie wysłali emisaryuszów do Aguinalda.

Wpływowi Amerykanie mniemają, że komitetowi składającemu się z samych bogatych Filipińczyków chodzi tylko o ochronę ich własności, lecz że u powstańców nie mają najmniejszego wpływu.

Gen. Luna dowodzi powstańcami Powstańcy zgromadzają się w pobliżu Malolos. Amerykanie i Filipińczycy okopują się.

MANILA, 19 kwietnia. — Gen. Luna dowodzi głównym oddziałem powstańców, który się obecnie skoncentrował pięć mil na południe od rzeki Columpit i około dwie mile od Malolos w kierunku północno-wschodnim. Silne naturalne obrony tego miejsca zostały wzmocnione przez reduty i okopy, podczas gdy barykady zostały utworzone za pomocą żelaztwa zabranego przez powstańców z kolei. Mówiono, że gen. Luna ma zająć miejsce Aguinalda, jako dyktator, lecz czynny udział jaki bierze w kampanii w północnej części wyspy Luzon okazuje, iż pogłoska, iż w armii powstańczej nastąpiło rozprężenie, nie jest prawdziwą. Wpływ Aguinalda bynajmniej się nie zmniejszył.

Gen. MacArthur wzmacnia stanowisko wojska amerykańskiego w Malolos. Żołnierze sypią okopy i oddział MacArthura zostanie wzmocniony. Kampania rozpocznie się na nowo z jak największem ożywieniem.

Silne oddziały powstańców zajmują pagórki znajdujące się tuż na wschód kolei. Powstańcy schodzą nocami z gór i zaczepiają Amerykanów, poczem się ulotniają.

Ostateczna ewakuacya wysp filipińskich przez Hiszpanów. Obawa przed rozruchami na Zamboanga, wymiana jeńców i potyczki z powstańcami.

MANILA, 20 kwietnia. — Ewakuacya wysp filipińskich przez Hiszpanów zostanie ostatecznie dokonaną przez cofnięcie hiszpańskiej załogi z Zamboanga na wyspie Mindanao i z wysp Sulu, a skoro Stany Zjednoczone po ewakuacyi hiszpańskiej obejmią kontrolę nad Mindanao i wyspami Sulu, muszą tutejsze władze wojskowe, aby zaopatrzyć te wyspy w załogi, zmniejszyć siły amerykańskie, które już teraz nie są wystarczającemi.

Pomiędzy wojskiem hiszpańskiem na wyspach Sulu wybuchł bunt, ponieważ otrzymało rozkaz udania się do Ladrones i wysp karolińskich. Wielu żołnierzy nie chciało tego uczynić, ponieważ czas ich służby się skończył. Tym będzie wolno wrócić do Hiszpanii na parowcu transportowym "Alava."

Krajowcy w hiszpańskich garnizonach znajdują się w przykrem położeniu. Muszą się wynosić z Hiszpanami, lub też narazić się na zemstę ich ziomków. Hiszpanie nie chcą ich wziąść z sobą, lecz krajowcy nie chcą oddać broni, jaką posiadają.

Krajowcy w Zamboanga nabrawszy otuchy przez zabranie broni z hiszpańskich kanonierek, zakupionych przez Franciszka Reyes'a dla Amerykanów, rozpoczną niezawodnie rozruchy, skoro hiszpańskie załogi zostaną cofnięte z miast nadbrzeżnych na Mindanao. Istnieje obawa, że wojna pomiędzy pojedyńczemi szczepami wybuchnie na nowo, że zapanuje anarchia i że mieszkańcy każdej wsi będą walczyli z sąsiadami.

Ma nastąpić trojaka wymiana jeńców, jeżeli będzie można się porozumieć z Filipińczykami, jak z narodem ucywilizowanym. Jeżeli Filipińczycy zechcą uwolnić jeńców hiszpańskich, to Amerykanie uwolnią Tagalów, których pojmali, za co Hiszpania ma uwolnić więźniów politycznych. W ten sposób zostałyby wykonane warunki traktatu paryzkiego. Hiszpańska komisya tymczasem ociąga się z udaniem się do Filipińczyków obawiając się zdrady, chociaż Aguinaldo zapewnił jej bezpieczeństwo.

Oddział z pułku Minnesoty, wysłany na wywiady, napotkał dzisiaj rano w pobliżu Gulguinto, pomiędzy Malolos i Bigaa silny oddział Filipińczyków. Amerykanie odparli atak nieprzyjaciela, lecz nareszcie zabrakło im amunicyi; w tem atoli nadeszły dwie kompanie na pomoc i Filipińczycy zostali rozproszeni. Jeden szeregowiec z pułku minnesockiego został ranionym.

Oddział złożony z 100 powstańców usiłował wczoraj wieczorem w pobliżu Pasig przełamać się przez linię batalionu 4 pułku, którym dowodzi major Price, lecz Filipińczycy zostali odparci, Amerykanie nie poniósłszy żadnej straty.

Starcie z powstańcami.

MANILA, 21 kwietnia. — Dzisiaj rano o godzinie 6 wymaszerowały trzy kompanie z pułku z S. Dakota z Bocane a złączywszy się z trzema kompaniami, które przyszły z Guigonito, napotkały po krótkim marszu oddział powstańców, liczący około 500 ludzi. Nieprzyjaciel doznał ciężkich strat, lecz cofnął się w porządku na odległość trzech mil. Amerykanom zabrakło amunicyi i dla tego cofnęli się do obozu.

Powstańcy atakują Amerykanów.

MANILA, 21 kwietnia. — Placówki washingtońskiego pułku zostały pod Taguig, na południe od Pasig i Paheros, wczoraj po południu atakowane przez 200 powstańców. Dwie kompanie wyruszyły natychmiast przeciw nieprzyjacielowi i napędziły go po dwugodzinnej walce z utratą 12 zabitych i rannych. Amerykanie zdobyli wiele karabinów systemu Mausera i inną broń; trzech Amerykanów zostało ranionych.

Cudzoziemcy dowodzą Filipińczykami.

MADRYT, 21 kwietnia.—Urzędowe depesze od gen. kapitana Rios potwierdzają telegramy Reuter'a o poważnem położeniu Amerykanów na Filipinach. Rios oświadcza, że zdolność oporu Filipińczyków trzeba szukać w fakcie, iż mają za przywódzców oficerów niemieckich, holenderskich i hiszpańskich.

Pochód gen. Lawton'a.

MANILA, 22 kwietnia. — Gen. Lawton wyruszył dzisiaj o brzasku na czele kolumny składającej się z pułku z północnej Dakoty, dwóch bata-

(Ciąg dalszy na str. 4ej.)

Za zezwoleniem Rządu Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki.

Interes Bankowy.

KURS PIENIĘDZY, KTÓRE WYSEŁAM DO EUROPY JEST NASTĘPUJĄCYM.

	Kurs	Portoryum
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka.	$24\frac{42}{100}$	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier.)	$41\frac{57}{100}$	25
Rubel do Carstwa Ruskiego, Litwy i Polski pod Moskalem.	$52\frac{86}{100}$	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii.	$18\frac{55}{100}$	15
Gulden do Holandyi.	41½	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii.	$27\frac{35}{100}$	25
Lira do Włoch.	$18\frac{50}{100}$	25

W. DYNIEWICZ.

Z przyczyny licznych nadużyć, nie wolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy pod karą za pierwszy raz $75, kto nie posiada zezwolenia rządowego Stanów Zjedn.

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Kwiecień.

27 C. Peregryna, Anast., Teofila.
28 P. Witalisa, Waler., Germana.
29 S. Piotra m., Feliksa p
30 N. Katarzyny S., Petroneli p.

Maj.

1 P. Filipa i Jakóba ap.
2 W. Atanazyusza, Zygmunta.
3 Śr. Znalezienie św. Krzyża.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

— Warszawa. Niemcy w Królestwie Polskiem w niemałym żyją obecnie strachu, ponieważ wydało się, że rząd rosyjski zbiera drogą urzędową wiadomości, zwłaszcza z fabryk, ilu one Niemców zatrudniają. Z wyższego rozkazu wydał inspektor fabryczny okręgu warszawskiego cyrkularz i rozesłał go do wszystkich zarządów fabrycznych z zapytaniem, ilu w danej fabryce znajduje się robotników cudzoziemców, ilu majstrów obcych poddanych i ilu podmajstrzych. Dalej inspektor chce się przekonać, ilu urzędników na wyższych stanowiskach, inżynierów i buchalterów jest Niemców, ilu urzędników pracuje w biórach i kantorach i ilu dyrektorów jest Niemców. Termin odpowiedzi upłynął z dniem 27 lutego.

Czy to nie zapowiedź wydalań niemieckich poddanych?

Straszna zbrodnia. Z pow. łaskiego donoszą do "Tygodnia" piotrkowskiego: W nocy na 7. b. m. we wsi Korczysko w powiecie łaskim, pięciu zbójów uzbrojonych w dubeltówki, rewolwery i noże, dokonało strasznej zbrodni. Ofiarą na wstępie padł ojciec rodziny, gospodarz zamożny, następnie syn jego 20 letni, a wreszcie zabrano się do istnych tortur nad pozostałą kobietą-matką, celem wymuszenia, by wskazała, gdzie są ukryte pieniądze, które w kwocie rubli 600 zabrali. W czasie bicia matki, 14 letni chłopiec zdołał, mimo pogoni, uciec i pomoc sprowadzić. Tej okoliczności nieszczęsna kob eta zawdzięcza ocalenie życia. Wszystkich 5 łotrów aresztowano już, a główny ich herszt przyznał się, że on to pozostałych czterech namówił do zbrodni.

Trzej robinsonowie. D. 13 zm. statkiem z Warszawy przyjechało do Płocka trzech chłopczyków 12 letnich kolegów z II klasy jednego z zakładów prywatnych w Warszawie, emigrujących do Ameryki, jak mówili, w celu zbogacenia się i szukania wrażeń. Dwaj z nich, dzieci zamożnych rodziców, zaopatrzeni w środki może nawet za wykwintne, kochani i pieszczeni przez wszystkich, trzeci sierota, którym opiekuje się zamożny warszawski kupiec i zaopatruje go we wszystkie środki i odpowiednią opiekę. Z zeznań dalszych, jak piszą do gazet okazuje się, że jeden 13 letni ich kolega, syn właściciela domu w Warszawie, wydalony ze szkoły za niemoralne sprawowanie, był organizatorem stowarzyszenia emigracyjnego i namówił innych 14-tu chłopców z różnych zakładów naukowych, zapewniwszy ich że ma 500 rub. pożyczone od "starego, który stopił kamienicę" i przyrzekł im pomoc. Owych trzech robinsonów wybrało się parowcem do Płocka, inni mieli pojechać koleją wiedeńską, wszyscy zaś mieli zebrać się w Gdańsku i razem popłynąć na okręcie do ziemi obiecanej. Dzięki jednak przedwczesnej zapobiegliwości opiekunów, zostali zatrzymani w Płocku; co się zaś stało z innymi, niewiadomo.

Z Kowna donoszą: W poniedziałek, 20 marca, o godz. 10 zrana, łódkę z 30 ludźmi, kierowaną przez nieumiejętnych przewoźników, woda na Wilji przewróciła. Wyratowano tylko 8 osób, w tej liczbie 3 przewoźników, reszta utonęła i zwłok żadnego dotychczas nie znaleziono.

Z Warszawy donoszą: "Do wszystkich gmin Królestwa rozesłano wezwania o składki na pomnik Puszkina i Suworowa. Składkę na pomnik Puszkina zaliczono do obowiązkowych, więc też, gdzie włościanie jej odmawiają, tam płacą wójci i pisarze, byle odezwa naczelnika powiatu nie powróciła bez pieniędzy.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE

— Żnin. Majątek Chrzanowo w powiecie żnińskim odłączono od Obiecanowa, zamieniono na samodzielny obwód dominialny i nazwano "Marienfelde."

Nieporozumienie. Ze Żnina piszą do "Dzien. Kuj.": Jak zabawne następstwa wyniknąć mogą, gdy Polacy używają do telegramów języka niemieckiego, na to mieliśmy tu przykład arcyciekawy. Pani K. w Gąsawie zamierzała wymazać hipotekę, ciążącą na jej posiadłości. Na terminie oświadczył jej sędzia, że do tego potrzebną jest obecność mieszkającego w Żninie opiekuna. Pani K. telegrafuje więc do opiekuna: "Kommen Sie löschen." Słowo "löschen", znaczy w języku niemieckim gasić, w przenośnem znaczeniu, np. przy hipotekach, używane bywa w tym sensie, jak polskie "zmazać." Opiekun atoli nie wiedział o tem widocznie, a będąc członkiem straży ogniowej, sądził, że ma czemprędzej przybyć do Gąsawy gasić pożar, jaki wybuchł zapewne w posiadłości pani K. Co żywo więc alarmuje straż pożarną i pędzi z sikawką do Gąsawy na ratunek. Co więcej, wielu obywateli gąsawskich, bawiących właśnie w Żninie na targu, opuszcza targ i pędzi również do domu. Tu wykazała się pomyłka, że chodziło nie o gaszenie ognia, lecz o "gaszenie" hipoteki.

Wielkie nieszczęście wydarzyło się w pobliżu Swarzędza pod Poznaniem. Właściciel cegielni Handtke z Antoniewa i pomocnik w browarze kobylopolskim Krych wracali bryczką z Swarzędza. W pobliżu Antoniewa najechał na nich przecinający szosę pociąg kolei żelaznej. Obaj zostali na miejscu zabici. Woźnica cudem ocalał.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Nowemiasto nad Drwęcą. I podczas kulturkampfu nie przyszło tu do zaprowadzenia szkoły symultannej, a teraz magistrat i niektórzy z rady miejskiej żywo się tą sprawą zajmują, choć tak proboszcz katolicki jak pastor protestancki przeciw symultance zaprotestowali.

Toruń. "Germania" słusz nie wyraża wielkie zdziwienie, że w Łysomicach w Prusach Zachodnich uczęszczającemu do tamtejszej szkoły katolickiej jednemu uczniowi ewangielickiemu nakazała rejencya udzielać nauki religii. W tym celu co dwa tygodnie przybywa do Łysomic nauczyciel ewangielik z sąsiedniej wsi. Tymczasem liczni uczniowie katoliccy w szkołach ewangielickich muszą się obywać bez nauki religii. I to się nazywa "równouprawnieniem"!

Grudziądz. Folwark Leszno i Strębarzno w tutejszym powiecie przechrzcono na Drewenwald i Eichrode.

O "Boże zbaw Polskę!" W Grudziądzu toczyła się przed izbą karną w drugiej instancyi sprawa przeciwko redaktorowi "Gaz. Gr." p. Majerskiemu o przekroczenie paragrafu 360 kodeksu karnego (grober Unfug). Sąd ławniczy skazał p. Majerskiego na 100 marek kary, a izba karna wyrok ten zatwierdziła. Przy ogłoszeniu wyroku przewodniczący radca sądu ziemiańskiego p. Luedtke zaznaczył, iż oskarżony jest Niemcem, chociaż mu łatwiej mówić po polsku. Tylko temu ma do zawdzięczenia, że może jeszcze w Niemczech pozostać, bo inaczej toby go już dawno z kraju wydalono dla jego niebezpieczeństwa. Wdzięcznym być powinien p. Majerski sądom niemieckim, iż mają z nim tyle cierpliwości. Jeżeli oskarżony wzywa tak zwanych (?) Polaków, aby się modlili "Boże zbaw Polskę", to jest to po prostu zdradą stanu, gdyż wyrażona jest w tem nadzieja przywrócenia niezależnego królestwa polskiego. Żałować tylko trzeba, iż i prokuratorya nie stawiła wniosku o rewizyę wyroku, bo wtedy skazałby go sąd na najwyższą karę więzienną!... P. Majerski protestuje w "Gaz. Gr.", jakoby był Niemcem.

SZLĄZK.

— Opole. "Nowiny Raciborskie" piszą: "Wiarusy z Opola i okolicy sprawili redaktorowi "Gazety Opolskiej" panu Koraszewskiemu nader serdeczne powitanie. Wyjścia jego z więzienia, w którem przesiedział 8 miesięcy, oczekiwał na ulicy liczny zastęp mężczyzn i kobiet. Gdy w bramie ukazała się postać tak dawno nie widzianego pana redaktora, rozległ się trzykrotny gromki okrzyk: niech żyje! Przejęty na wskróś radosnem uczuciem zadowolenia z odzyskania swego przywódzcy, liczny tłum podążył następnie za nim na salę p. Siwinny, gdzie w pięknych a serdecznych przemówieniach składano p. Koraszewskiemu życzenia i doręczono mu piękne podarki, świadczące pochlebnie o zasługach i wziętości p. Koraszewskiego oraz o wdzięczności i uznaniu ze strony ludu. Dla uczestników tego przyjęcia będzie to dzień pamiętny na długie czasy."

Rybnik. Smutny los nawiedził górnika Karóla Mandrycha z Lubowa w powiecie tutejszym. Przed pewnym czasem Mandrych wyjechał w świat i pracował w kopalniach w Westfalii. Czując jednak tęsknotę za rodzinnym krajem, wypowiedział tam przed niedawnym czasem służbę i siadł na kolej, która miała go zawieźć w rodzinne strony.

Pociąg minął już stacyę Haynau i zdążał ku Lignicy, gdy współtowarzysze podróży spostrzegli z przerażeniem, że Mandrych nagle zapadł na pomieszanie zmysłów. Rozbił okno w wagonie i zanim mu przeszkodzić zdołano, wyskoczył z pociągu. Zaalarmowano tedy konduktora maszyny, który pociąg na otwartem polu zatrzymał. Niezadługo odnaleziono też Mandrycha, który dziwnym trafem żadnej znaczniejszej nie poniósł szkody. Krew lała się jedynie z rąk, które poranił sobie ciężko o szkło szyby. Chorego umieszczono pod strażą w pociągu i zawieziono do Lignicy, gdzie doróżką przewieziono go do lazaretu. Mandrych miał przy sobie papiery legitymacyjne i około 50 mr. w gotówce.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

— Doraźna kara. Czytamy w stanisławowskim "Związku chrześcijańskim." W Tyśmienicy na jarmarku, złodziej kieszonkowy, żyd, skradł chłopu 360 zł. Przyłapanemu na gorącym uczynku sprawili włościanie tak e "lanie", że po kilku dniach umarł.

Z Jordanowa piszą: W Łętowni pod Jordanowem w marcu wiózł Walenty Buda ściętą osikę na wozie do domu. W drodze zaczepił go jego szwagier Józef Czyszczanik i chciał mu odebrać ową osikę, jako własność swego teścia, jemu przynależną. Buda nie chciał mu jej oddać, rozpoczęła się sprzeczka, przyczem Buda uderzył kolikiem w nogi Józefa Czyszczanika, na co ten, porwawszy drąg ugodził go w głowę i powalił trupem. Czyszczanik po dokonanej zbrodni oddał się sam natychmiast w ręce władzy w Jordanowie.

Pan Bóg przed francuzką Izbą deputowanych.

Pan Bóg był w tych dniach przedmiotem rozprawy przed francuzką Izbą deputowanych i musiał pozwolić na to, aby zastępcy ludu głosowali nad tem, czy ma prawo istnienia. Było to tak: Przy naradach nad kapitałem budżetowym podczas dyskusyi o mennicach deputowany Breton podniósł, jak się sam wyraził, "istotnie skandaliczny fakt," że nowe 20 i 5 frankówki okazywały "nierozsądną dewizę" *Boże chroń Francyę*. Mniemał, oświadczył czcigodny (?) poseł ludu, że to tylko żarty, jakich sobie gazety pozwalają; na swoje zadumienie usłyszał jednego z ust samego ministra finansów, że rząd istotnie chce zatrzymać na pieniądzach tę "średnowieczną legendę," ponieważ istnieje taki zwyczaj. Z tej przyczyny trzebaby też przyjąć wszystkie przesądy przeszłości, lecz na to n e potrzeba rządu demokratycznego, bo na ten cel wystarcza narodowa instytucya dla zachowania przestarzałych przesądów. Nierozsądne uznanie zaś starych zwyczajów wstrzymuje postęp i dla tego też wolnomyślni ludzie nawet uczęszczają na mszę św., biorą ślub w kościele, każą chrzcić dzieci i dadzą się pogrzebać przez księży. Któryż to właściwie Bóg jest, któremu tak zależy na honorze bronienia Francyi? Czy Bóg katolików, protestantów, żydów, mahometanów, buddhystów lub też istota boska, do której dzicy się modlą? Pieniądze z takim napisem, które tworzą rodzaj amuletu, są napadem na wolność sumienia, ponieważ ateiści i materyaliści nie mogą przyjąć takiego hasła. Dla tego on (Breton) stawia wniosek, aby w przyszłości pieniądze mające zostać bite w Francyi nie zostawały już więcej stawiane pod opiekę jakiegokolwiek Bóstwa, którego wcale nie potrzebują.

Minister finansów, Peytrel, który sam jest człowiekiem wolnomyślnym, lecz który w imieniu rządu musiał występować przeciw wnioskowi Bretona, oświadczył, że on i ci, którzy nie dzielą wiary większości Fr ncuzów, nie mogą znaleźć nagany w tem, jeżeli ludzie twierdzą, że Bóg broni Francyi i chciałby tylko dodać życzenie, aby Francya się mogła sama bronić. Zresztą napis ten nie jest spuścizną po "ancien regime" (starożytnej administracyi), bo został zaprowadzony za czasów konsulatu. Przeciwnie restauracya usunęła go i zastąpiła go przez inny "Domine salvum fac regem (Panie, zbaw króla). Zresztą mają inne rzeczypospolite jak Stany Zjednoczone i Szwajcarya podobne hasła; na pieniądzach amerykańskich można czytać "Bóg jest naszą nadzieją," a na szwajcarskich: Dominus providebit (Bóg się postara).

Przy głosowaniu ostatecznie Pan Bóg wyszedł zwycięzko 315 głosami przeciw 166 i na umartwienie pana Breton'a pozostanie i w przyszłości na pieniądzach francuzkich napis: *Dieux protege la France.*

Ile kosztują prezydenci?

Prezydenci kosztują bardzo drogo, lecz musimy ich mieć. Nasza "głowa wykonawcza" kosztuje nas $114,865 rocznie. Pensya prezydenta wynosi $50,000 nie obliczając tak zwanego "fund", jak się tutaj wyrażają. Ten "fund" prezydenta jest raczej obszernym, obejmując prawie wszystkie potrzeby familijne. Jego sekretarz prywatny, klerkowie, odźwierni, posłaniec, i marszałek dworu kosztują nas $33,865 rocznie, Oprócz tego istnieje fundusz przydadkowy, w wysokości $8000 rocznie, który prezydent może użyć według upodobania.

Na meble i reperacye w "białym domu" daje naród prezydentowi rocznie $16,000, których może użyć według upodobania i suma ta zostaje zawsze użytą. Na sam opał dostaje prezydent $3000 rocznie, a na utrzymanie inspektu czyli oranżeryi $4000.

Razem ten prezydalny "fund" wynosi $64,865 a więc prawie $15,000 na rok więcej niż pensya jego — razem z pensyą $114,865. Jest to suma nie mała. lecz jest małą w porównaniu z pensyami innych prezydentów. Prezydent rzeczypospolitej francuzkiej np. dostaje pensyę w wysokości $120,000 rocznie, $32,480 na przypadkowe wydatki a na mieszkanie wspaniały pałac. Dostajemy więc naszego prezydenta dosyć tanio.

LORAIN, Ohio, 16 kwietnia, 99.

Wskutek ogłoszenia naszej korespondencyi w "Gazecie Polskiej" zgłosiło się do nas około 50 familij, co zupełnie wystarcza na powiększenie naszej osady polskiej w Lorain, Ohio. Wszyscy ci, co nadesłali listy na moje ręce i Wiel. ks. proboszcza, odbiorą odpowiedź listowną. Nowi gdyby chcieli się co dowiedzieć, muszą najprzód pisać po informacyę, którą odemnie odbiorą. Obecnie najechało dużo ludzi i jest bardzo ciężko dostać mieszkania. Więc jeszcze raz upominam czytelników "Gazety Polskiej" aby się raczyli zastósować do powyższego i nie przyjeżdżali bez poprzedniego porozumienia się listownie ze mną lub z Wiel. ks. proboszczem w Lorain, Ohio.

Z Uszanowaniem
J. Małkowski.

BUFFALO, N. Y., 15 kwietnia, 99.

Dnia 13 marca grono obywateli miłujących śpiew nasz narodowy zebrało się w hali parafialnej św. Wojciecha B. i M. i założyło Tow. Śpiewu Narodowego im. Fryderyka F. Chopina. Cel tegoż Towarzystwa jest uprawa śpiewu narodowego. To też w imieniu Tow. Fryderyka F. Chopina zapraszam miłośników naszej polskiej pieśni, aby powiększyć raczyli nasze Tow. przez wstąpienie do niego. Lekcye śpiewu odbywają się w każdy poniedziałek wieczór a posiedzenie w poniedziałek po pierwszym każdego miesiąca w hali szkólnej parafii św. Wojciecha B. i M.

Ignacy Nadolny, sekretarz,
81 Mills str., Buffalo, N. Y.

Interesujące drobne fakta.

W Austryi wiek 14 lat jest legalnym dla ożenienia się lub zamążpójścia.

Wszystkie dolegliwości skóry mają pochodzić od mikroskopicznych owadów.

Skóra żaby, chociaż jest jedną z najcieńszych, ma należeć do najwytrzymalszych, gdy jest garbowaną.

Po morzu martwem pływa obecnie mały parostatek.

Pomiędzy niewiastami wydarza się tylko jedna nagła śmierć na 8 mężczyzn.

W Chinach, które od dawnego czasu były znane jako kraj "przeciwstawień", zegary są tak urządzone, że cyferblaty się obracają. podczas gdy skazówki są nieruchomemi.

ZWIĄZEK MŁODZIEŻY POLSKIEJ w Ameryce.

Fr. P. Danisch, prezes.
733 W. 18th Place, Chicago, Ills.
Fr. T. Wołowski, sekr. gen.
712 W. 20th Street, Chicago, Ills.

Po informacye zgłosić się należy do sekr. gen. bądź listownie. bądź ustnie. W sprawie organizowania Oddziałów Zw., zwrócić się trzeba do organizatora głównego: S. K. SASS, 767 W. 18th Place, Chicago, Ills., lub do stanowych organizatorów.

Pan Wawrzyniec Radomski, nasz podróżujący agent i kolektor, będzie w tych dniach kolektował w South Bend, Ind., Grand Rapids, Lexington, Manistee, Saginaw, Bay City, Detroit, Wyandotte, Mich., następnie w Toledo, Lorain, Grafton, Cleveland, Ohio., Erie, Pa., a później w innych stanach.

Posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", "Tygodnik P. N." i książki, kto jemu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił.

Abonenci, którzy mają opłacić za "Gazetę Polską" idąc do pracy niechaj pozostawią w domu i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą swoją premią, jaką sobie wybierą, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

Upraszam także i ja szanownych abonentów "Gazety Polskiej" aby raczyli uwzględnić moją trudną pracę i do powyższego ogłoszenia się zastosowali.

W. RADOMSKI,
Agent i Kolektor.

Władysław Dyniewicz

Odezwa do Braci Polaków w Ameryce.

Rodacy! Od kilku lat noszę się z myślą do wypracowania bardzo nam potrzebnego dzieła a tem jest: **Listownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski.** Literatura nasza polska jest wprawdzie bogato uposażona w Listowniki polskie, do których możnaby dodać tylko tłómaczenia w angielskim, lecz stosunki tutejsze wymagają koniecznie nowego Listownika. Możnaby wprawdzie skleić jako tako Listownik polsko-angielski i angielsko-polski, mając pod ręką rozmaite Listowniki polskie i Listowniki angielskie, lecz dzieło to nie byłoby dostateczne a przyznacie sami Szanowni Rodacy, że dla mnie samego jest niepodobieństwem coś nowego a pożytecznego utworzyć. Odzywam się przeto do Was, Szanowni Rodacy, posiadający cenne listy lub kopie swych listów, któreby za wzór w Listowniku służyć mogły, o przysełanie tychże, czem przysłużycie się razem ze mną tutejszej Polonii a i literatura polska zostanie wzbogacona o jedno cenne dzieło więcej.—Będzie to praca nietylko moja ale i Wasza. Dzieło to będzie w objętości 320 stronnic pod tytułem:

LISTOWNIK POLSKO-ANGIELSKI I ANGIELSKO-POLSKI
z zebranych listów od Polaków w Ameryce, ułożył *W. DYNIEWICZ.*

Wydanie tego dzieła pociąga za sobą znaczne koszta, więc postanowiłem zbierać przedpłatę po **75c.** za jeden egz. Listownika, który będzie w mocnej oprawie z złoconym tytulikiem, rozesłany z opłatą przesyłki każdemu, kto sobie go zapisze i przyśle przedpłatę. Cena jest tak nizko ustanowiona, że zaledwie pokryje koszta papieru, druku i oprawy, nie licząc pracy autorskiej.
Pracuję całe życie, bo praca jest mą zabawą, lecz do wydania tego dzieła potrzebuję Waszej pomocy, Szanowni Rodacy.

Wasz ziomek i sługa,

Władysław Dyniewicz

Głód w Rosyi.

Korespondenci rosyjskich czasopism, jako i delegowani stowarzyszeń dobroczynności, którzy obecnie podróżują po prowincyach rosyjskich nawiedzonych głodem, wysełają do stolicy wzruszające sprawozdania o położeniu mieszkańców ówych okolic. Z opisów ich widzimy, że zapadujące się chaty owych nieszczęśliwych są pozbawione wszelkich sprzętów domowych, że posłania ze słomy musiały służyć zwierzętom domowym za pokarm i że sprzęty domowe zostały częściowo sprzedane, częściowo użyte na opał. Wieśniacy musieli ostatecznie pozbyć się ich narzędź rolniczych, jako i koni lub wołów, tak iż nie są w stanie pracę polną przedsięwziąść w tej wiośnie. Nie mają bielizny, nie mają należytej odzieży a zapas żywności, jeżeli go mieli, został już dawno zużytkowany. Ich utrzymaniem muszą się obecnie zająć ziemstwa, jako i inne władze i towarzystwa dobroczynności, które im pomagają pożyczkami i darowizną mąki i zboża. Ponieważ zaś zasoby na ten cel przeznaczone są bardzo małe, miara miesięcznej wspomóżki wynosi tylko 35 funtów żyta lub mąki dla każdej osoby nie zdolnej do pracy, niewiast, dzieci, starców, kalek i chorych. Ponieważ zaś po wsiach znajduje się wielka liczba osób zdatnych do pracy, które nie mają zatrudnienia, istnieje konieczność, aby ci, którzy otrzymują wspomóżkę, dzielili się nawet z tymi, którzy nic nie dostają, tak iż wspomniana miara zboża lub mąki, którą mają wystać przez cały miesiąc, zostaje zniżoną na zaledwie 20 funtów.

Zaraz po podziale wspomóżki wieśniacy żywią się jako tako; im bardziej zaś zasoby się zmniejszają, tem bardziej muszą nieszczęśliwi zniżać ich racye, a w drugiej połowie miesiąca nie mają innej żywności, jak brzydką papkę z wody i mąki i kawałek chleba, przy którego spożywaniu człowiek się musi brzydzić, gdyż po większej części składa się z odpadów zboża, zamiast z zboża samego. Zaraźliwe choroby szerzą się wskutek mizernego pokarmu, i wskutek wycieńczenia osób w straszliwy sposób i nie mogą zostać wstrzymane pomimo najstaranniejszych przepisów sanitarnych. Tyfus i szkorbut zabierają najwięcej ofiar pomiędzy nieszczęśliwymi, którzy nie posiadają najmniejszej siły oporu a wycieńczeni i głodni, czasami po całym ciele spuchnięci, straszliwy przedstawiają widok.

Plaga szerzy się najbardziej w prowincyi Samara, gdzie Stowarzyszenie Czerwonego Krzyża, aby tylko podać jeden przykład beznadziejnych tamtejszych stosunków, od początku lutego musiało stale żywić 71,000 ludzi. Urządziło tam 306 bezpłatnych zakładów do jedzenia dla 22,000 dzieci, 120 zakładów dla dzieci i dorosłych, rozdzieliło dalej po 35 funtów zboża i mąki pomiędzy 12,156 i cokolwiek mniejszą ilość pomiędzy 22,599 osób miesięcznie, nie wliczając już licznych przekazów na żywność, które zostały porozdawane po pojedynczych domach. Pomiędzy prowincyami, które wskutek nieudania się plonu w jesieni, zostały nawiedzone głodem, znajduje się także okręg Ufa.

Kolej transsyberyjska nie jest tem, czem powinna być.

Rosyjskie czasopismo "Sibirskoj Listok" twierdzi, że wielka syberyjska kolej będzie musiała zostać przebudowaną na nowo, co będzie kosztowało najmniej 15,000,000 rubli.

"W pośpiechu," oświadcza artykuł w powyższem czasopiśmie "aby ukończyć kolej i może także ze stanowiska ekonomicznego, na całem łożu kolei znajdują się za lekkie belki i szyny, i gdziekolwiek tylko było można, wybudowano drewniane mosty, tak iż, gdy pierwsze pociągi towarowe z ich ciężkiemi podwójnemi maszynami przejeżdzały, szyny się rozszerzały i często wydarzały się nieszczęścia kolejowe.

Na przestrzeniach cokolwiek spadzistych nie było można uregulować szybkości, a wynikiem było że jeden pociąg po drugim wykolejał się a podróż po syberyjskiej kolei jest uważaną za niebezpieczne przedsięwzięcie.

Carska komisya, na której czele stoi stoi gen. Michałowski, wybitny inżynier cywilny, została wysłana dla szczegółowego zbadania kolei i jej systemu i odnośnie do jej sprawozdania całe ło że i nawet stacye muszą zostać odbudowane na nowo. Komisya poleca szyny amerykańskie. Koszt konstrukcyi kolei syberskiej będzie więc wynosił około 50,000,000 rubli".

Przesilenie na Samoa.

Sprawy na Samoa wzięły krytyczny obrót. Podczas gdy trzy mocarstwa zainteresowane usiłowały załatwić kwestyę samoańską w sposób przyjacielski, reprezentanci ich w Samoa działali według własnego widzimi się a wynikiem jest poważne przesilenie. Oddział złożony z 105 angielskich i amerykańskich majtków wpadł w zasadzkę na niemieckiej plantacyi i jeden angielski i dwóch amerykańskich oficerów i dwóch angielskich i dwóch amerykańskich majtków zostało zabitych. Pogłoska, że manażer plantacyi dodawał powstańcom otuchy do walki i ucinanie głów oficerów i marynarzy przez dzikich zwolenników Mataafy powiększają jeszcze ważność tej sprawy.

Wiadomość ta wywołała nie małe wzburzenie w Washingtonie i Londynie, i czemkolwiek będzie wynik sprawy pod względem trzech mocarstw, to jest rzeczą pewną, że Samoańczycy odbiorą lekcyę, której wnet nie zapomną.

Wiadomości, że angielski krążownik Wallaro i kanonierka Goldfinch otrzymały rozkaz udania się z Sydney w Australii do Samoa okazuje, że Wielka Brytania postępuje naprzód ze znaną jej szybkością. Okręty Stanów Zjednoczonych Brutus i Scandia znajdują się także w drodze do Samoa, a chociaż nie są statkami pierwszorzędnymi, to jednak ich szybko strzelające armaty będą dość skutecznemi wzdłuż wybrzeż wysp, gdyby ich usługi były pożądanemi. Dla braku szczegółów trudno powiedzieć o ile Niemcy są odpowiedzialnymi, chociaż nie ma wątpliwości, że postępowanie urzędników niemieckich na Samoa jest przyczyną przykrego lecz i zarazem wielce poważnego położenia.

Odległość wysp od Stanów Zjednoczonych i brak szybkich środków komunikacyi były zawsze niebezpiecznymi pierwiastkami w tej sprawie. Wyspy te leżą 2,000 mil na południe i 300 mil na zachód od wysp Hawaii w prostej prawie linii pomiędzy San Francisco i Australią i cokolwiek na południe prostej linii parowcowej, któraby miała łączyć Filipiny z zaproponowanym kanałem Nicaragua lub kanałem Panama. Fakta te w łączności z uznaniem, że wyspy te są bardzo ważnemi pod względem Nowej Zelandyi, wystarczają, aby wytłómaczyć dla czego Anglia i Niemcy tak bardzo niemi się interesują. Stany Zjednoczone zaś, chociaż nie są w nich bardzo zainteresowane, wyjąwszy utrzymania stacyi węglowej w Pago Pago, mają jednakże pewne prawa i obowiązki na wyspach, gdyż należały do zawarcia traktatu berlińskiego i podpisały takowy, i honor im nakazuje, aby te prawa i obowiązki były szanowane. Traktat berlinski był omyłką i zastępcy mocarstw traktatowych popełnili omyłki, lecz duch i warunki traktatu zostaną utrzymane przez Stany Zjednoczone i Anglią póty, dopóki mocarstwa nie będą w stanie zawrzeć bardziej zadowalniającej ugody.

Pamięć ryb.

Wśród zoologów nie ma jeszcze zgody co do tego, czy ryby posiadają uwagi godną pamięć, a przykłady, że tak jest, bywają zwykle przez przeciwników uważane za wypadki, nie dowodzące niczego. Następujące zdarzenia jednakowoż nie będzie sobie chyba można inaczej wytłómaczyć, jak tylko tem, że ryby w istocie obdarzone są pamięcią. Jeden z uczniów politechniki paryskiej zauważył, przechadzając się z kolegami po ogrodzie luksemburskim, że ryby, znajdujące się w stawie za nimi płynęły. Skoro się zbliżyli do brzegu, ryby natychmiast podpływały, gdy na innych przechodniów nie zwracały wcale uwagi. Ponieważ studenci nigdy ryb nie karmili, ani też nie zajmowali się niemi w inny sposób, przeto zachowanie się ryb było dla nich niewytłómaczonem. Nareszcie pewnego dnia spotkali dozorcę parku, który karmi ryby i zagadka była natychmiast rozwiązana. Technicy paryscy noszą czarne mundury z czerwonemi wypustkami, a dozorcy parku ubrani są prawie tak samo. Widocznie ryby brały studentów za dozorców i spodziewając się że dostaną pożywienie, podpływały bliżej, skoro tylko zauważyły nadchodzących studentów. Z tego widać, że ryby, przynajmniej w ogrodzie luksemburskim, posiadają doskonałą pamięć. —

Czyście rury.

Aby uzyskać czysty zapas wody, rury przeprowadzające tę potrzebę życia do domów tysięcy ludzi w naszych wielkich miastach zostają od czasu do czasu zalewane wodą, aby zabrać błoto, które mogło się nagromadzić w przebiegu czasu, a które często płodzi niebezpieczne zarodki choroby. Rury muszą zostać wyczyszczone od czasu do czasu, bo w przeciwnym przypadku zaniosą chorobę do domów i ognisk. Tak samo z rurami odchodów naszego ciała. Jeżeli zostaną zatkane, zarodki choroby się rozwiną a zostanie zaatakowany przez chorobę. Uznanym czyszczicielem, który zabiera wszystkie nieczystości i zgniłą materyę z rur, kiszek, jest Dra Piotra Gomozo. Nie drażni ono żołądka i kiszki, jest łagodnym środkiem oczyszczającym przyjemnego smaku i siły leczniczej.

Wielu ludzi słabego zdrowia i siedzącego sposobu życia cierpi na zatwardzenie. Dla nich Gomozo będzie "przysełką od Boga," gdyż nie tylko usuwa przyczynę, lecz będzie także działać jako środek pokrzepiający i wzmacniający nerwy.

Każda butelka Dra Piotra Gomozo zawiera na wierzchu kartonu registrowaną liczbę. Patrzcie z łaski swojej, czy nie została wymazaną lub w inny sposób naruszoną. Nie sprzedaje się w aptekach. Jeżeli nie możecie go dostać w waszem sąsiedztwie to piszcie do jedynego właściciela, Dr. Peter Fahrney, 112—114 S. Hoyne Ave., Chicago, Ills.

Tylko jak mówi.

Pewien człowiek, który się mocno zająkał, konsultował lekarza w sprawie swego cierpienia. Lekarz zapytał: czy pan się zawsze zająkasz? — Nie odpowiedział pacyent — ja się za-za-ją-ją-kam tylko wtedy, gdy mó-wię.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

Chicago, Ill., 27 Kwietnia, 1899

Dla farmerów illinoiskich.

Stacya prób rólniczych uniwersytetu stanu Illinois, w Urbana, Ill., wysłała w tych dniach cyrkularz, który opiewa:

Farmerzy powinni wypróbować ich siew korny (kukurydzy). Z powodu wilgotnej jesieni w r. 1898 mamy bardzo wiele ubogiego siewu kukurydzowego, co się okazuje z licznych zażaleń farmerów i z prób uczynionych w stacyi próbczej. Każdy farmer powinien wypróbować swój siew, nim będzie sadził kornę. Można to uczynić za małym kosztem używając pudła z glebą. Lepszym jednakże sposobem jest używanie dwóch talerzy. Umieść cal gleby w jednym talerzu, zwilż i nakryj podwójną grubością szmat; najlepiej szmatami staremi kilka razy pranemi. Na nie włóż siew, który chcesz wypróbować i nakryj inną wilgotną szmatą. Potem nakryj przewracając drugi talerz dnem do góry, aby ziemia się nie wysuszyła i ustaw w cieplem miejscu.

Siew ćwikły cukrowej.

Stacya próbcza (Agricultural Experiment Station, University of Illinois, Urbana, Ill.,) dostarczy siewu ćwikły cukrowej wraz z przepisami, jak ją chodować bezpłatnie, póki jej zapas starczy, mieszkańcom stanu, którzyby chcieli poznać naturę plonu i którzyby przysłali do stacyi próbki (samples) ćwikły dla analizy, próbki te zostawszy wybrane podług przepisu i wysłane do stacyi próbczej, płacąc za przewóz tych próbek. Zamówienia siewu powinny być wysłane najpóźniej do 1 maja.

Ostatnie Wiadomości.

MANILA, 26 kwietnia. — Amerykanie zajęli wczoraj miasto Calumpit, wypędziwszy nasamprzód Filipińczyków z ich silnych okopów nad północnym brzegiem rzeki Bagbag. Filipińczycy cofając się z Calumpit podpalili to miasto; następnie zatrzymali się w okopach nad północnym brzegiem rzeki Rio Grande. Amerykanie utracili sześciu w zabitych i 28 w rannych. Filipinczycy utracili na jednem miejscu przeszło 150 ludzi; na innem otoczono 38 powstańców, którzy się nie chcieli poddać i walczyli póki ostatni z nich nie padł; na trzeciem miejscu znaleziono 24 a na czwartem 18 zabitych powstańców.

PHILADELPHIA, 26-go kwietnia.—Podczas eksplozyi w laboratoryum gumy do żucia firmy Frank Fleer & Co., 2343-45 przy Callowhill ul., zostało 2 ludzi zabitych a 3 śmiertelnie i przeszło 20 mniej lub więcej niebezpiecznie pokaleczonych.

SPRINGFIELD, Ill., 26 kwietnia. — Gubernator Tanner zawetował uchwałę, rozporządzającą nabycie Blocher'a maszyn do głosowania, ponieważ uchwała nie podaje w jaki sposób maszyna ta się używa; dalej zawetował uchwałę co do premii dla cukru z ćwikły, ponieważ "bill" nie został po pierwszy raz przeczytany, jak konstytucya przepisuje.

Wiadomości z Wysp Filipińskich.

(Ciąg dalszy ze str. 1ej.)

lionów z 3 pułku piechoty, 22 pułku, dwóch armat z bateryi Scott'a i czterech szwadronów konnicy i szedł drogą prowadzącą do Novaliches. Pułk z Dakoty napotkał tuż przed Novaliches nieprzyjaciela, który natychmiast rozpoczął ostry ogień przeciw Amerykanom, który jednakże wnet został uśmierzony. Nieprzyjaciel cofnął się w nieporządku, podczas gdy Amerykanie posuwali się naprzód po złych drogach, cierpiąc dużo od strzałów powstańców ukrytych w bagniskach.

O godzinie drugiej znajdowali się powstańcy w całkowitym popłochu, pozostawiwszy bardzo wielu zabitych, poczem wojsko amerykańskie odpoczęło w cieniu, gdyż upał był niezmiernym.

Zacięta walka z Filipińczykami pod Quingua.

MANILA, 23 kwietnia (½10 wieczorem).—W potyczce, którą stoczono dzisiaj z Filipińczykami pod Quingua, miejscowości położonej o cztery mile na północny-wschód od Malolos zostało siedmiu Amerykanów zabitych i 44 ranionych. Pomiędzy zabitymi znajdują się pułkownik Jan M. Stotsenburg, z 1 pułku z Nebraski i porucznik Lester E. Sisson z tego samego pułku. Większa część ranionych należy do 1 pułku z Nebraski. Strata Filipińczyków była nieznaną.

Filipińczycy znajdowali się w okopach milę długich i mających kształt podkowy naokoła pola ryżu. Major Bell, znajdujący się na czele 40 ludzi konnych napotkał silną placówkę. Jeden z jego ludzi został zabity a pięciu odniosło rany. Amerykanie, cofnęli się uprowadzając rannych z wielką trudnością. Ścigano ich, przyczem służyła Filipińczykom znajomość miejsca i mgła natenczas panująca. Dwóch ludzi, noszących rannego towarzysza otrzymało strzały w ręce, lecz pomimo to nieśli ciężar swój dalej.

Nadszedł batalion z pułku z Nebraski pod majorem Mufford, lecz został wstrzymany przez salwy karabinowe z okopów nieprzyjacielskich.

Amerykanie położyli się około 800 jardów od okopów w bruzdach pola ryżowego i byli przez dwie godziny na ogień nieprzyjacielski wystawieni. Niektórzy ludzie omdleli od upału i jeden umarł na udar słońca, podczas gdy czekano na artyleryę. Następnie nadszedł także drugi batalion i wnet przybył także na miejsce walki pułkownik Stotsenburg, który przepędził noc u swej familii w Manili. Pułkownik kazał natychmiast iść naprzód i sam stanął na czele kolumny. Około 200 jardów od okopów otrzymał strzał w piersi i padł nieżywy. Porucznik Sisson otrzymał kulę w samo serce nad medalionem z obrazem dziewczyny, który miał zawieszony na piersiach.

Tymczasem nadeszła artylerya i poczęła obstrzeliwać szańce. Filipińczycy dotrzymali miejsca, aż pułk z Nebraski dotarł do samych okopów, poczem ubiegli do drugiej linii okopów, położonej o milę drogi poza pierwszą linią. W okopach znaleziono 13 zabitych Filipińczyków, których strata wskutek obronnego miejsca była stosunkowo małą.

Amerykanie zajęli drugie okopy z bardzo małą stratą i są dzisiaj wieczorem w ich posiadaniu.

Amerykanie posuwają się naprzód.

MANILA, 24 kwietnia (7:40 wieczorem).—Dywizya gen. MacArthura opuściła dzisiaj Malolos w celu oblężenia miasta Calumpit, teraźniejszej stolicy rządu filipińskiego. O godz. 4 gen. Hale przebył rzekę Bagbag i zajął stanowisko o ¼ mili od Calumpit. W Calumpit mają się znajdować Aguinaldo, gen. Luna i sztab filipiński wraz z wielką siłą powstańców.

Generałowie MacArthur i Wheaton posuwali się po lewej stronie kolei i pułk z Kansasu po prawej, mając ze sobą wielki pociąg wozów z żywnością; na dwóch wozach znajdowały się dwie "Gatlingówki," szybko strzelające armaty Colt'a i sześcio funtowa armata, która tak bardzo szkodziła nieprzyjacielowi przy zajęciu miasta Malolos.

Powstańcy usiłowali zniszczyć most kolejowy znajdujący się w pobliżu Calumpit. Zdołali usunąć żelazne części mostu. Krajowcy powracali do stolicy (Malolos), skoro wojsko ją opuściło, tak samo jak to uczynili w Santa Cruz, nim ostatni statek ekspedycyi gen. Lawton'a opuścił to miasto.

Armia amerykańska jest zmuszona ogołocić wszystkie miasta z żołnierzy, gdy się chce posuwać naprzód, bo nie ma dosyć ludzi, aby utrzymać w nich załogi. Przywódzcy Filipińczyków korzystają z tego i rozgłaszają po świecie, że Amerykanie doznawają porażek.

Washington.

Rokowania pokojowe.

WASHINGTON, D. C., 21 kwietnia.—Gen. Otis doniósł wydziałowi wojny, że rokowania pokojowe postępują zadowalająco naprzód. Dodaje, że nie czyni żadnych przedwczesnych obietnic lub przepowiedni, że myśli jednakże, iż będzie w stanie wkrótce donieść o wyniku rokowań toczących się pomiędzy komisyą i przywódzcami powstańców.

Wydział stanu odebrał z innych źródeł podobne wiadomości i mniema, że starania doprowadzą do ustalenia amerykańskiego zwierzchnictwa.

Powiadają, że agent filipiński, Agoncillo, usłyszawszy o rokowaniach pokojowych, chce powrócić z Paryża do Stanów Zjednoczonych. Życzy sobie być w pobliżu prezydenta i wydziału stanu, aby, gdyby nastała ugoda, o nim nie zapomniano. Nie zostanie przyjęty urzędownie, lecz będzie miał pozwoleństwo skomunikować się z rządem.

Olbrzymie oszustwo.

WASHINGTON, D. C., 22 kwietnia.—Bióro cła zostało uwiadomione o odkryciu 500,000 cygar, które były fabrykowane przez Jacobs'a w Lancaster, Pa., i miały sfałszowane znaczki podatkowe. Z tych cygar znaleziono 300,000 w własnej fabryce Jacobs'a w Lancaster, 70,000 w San Francisco, 32,000 w Philadelphii, 150,000 w Cincinnati, 10,000 w Toledo i 8,500 w pierwszym okręgu nowoyorskim. Dalsze śledztwo się toczy i zdaje się, że o wiele jeszcze więcej cygar z sfałszowanymi znaczkami zostanie odkrytych. Zresztą agenci podatkowi dostali rozkaz, aby skonfiskowali wszystkie cygary fabrykowane przez Jacob s'a, gdzie tylko zostaną znalezione. Cygary te zostaną później sprzedane na aukcyi, a kupcy potrzebują je tylko zaopatrzyć w znaczki podatkowe. Dochód wpłynie do skarbu Stanów Zjednoczonych.—W Denver, Col., znaleziono 140,000 cygar z sfałszowanymi znaczkami, a wszystkie pochodzą z fabryki w Lancaster, Pa. W Knoxville, Tenn., znaleziono 10,000 takich cygar; w Cincinnati odkryto w ogóle 600,000; w Terre Haute, Ind., 25,000; w Toledo jeszcze 30,000; w Montgomery, Ala., 21,000 a w Charlotte, N. C, skonfiskowano cały ładunek wagonu kolejowego, napełnionego cygarami z Lancaster, O., mającemi sfałszowane znaczki.

Reorganizacya wojska na Kubie.

WASHINGTON, D. C., 19 kwietnia.—Sekretarz wojny wydał rozporządzenie dla reorganizacyi wojskowych wydziałów na Kubie odnośnie do zmiennych stosunków wynikających z demobilizacyi woluntaryuszów na tej wyspie. Liczba departamentów jest zmniejszona z siedmiu na pięć, dwa zostają zniesione, to jest dep. Pinar del Rio i dep. Matanzas. Dep. Pinar del Rio zostaje połączony z dep. Havana, którym będzie dowodził gen. brygady Lee a dep. Matanzas zostaje przyłączony do dep. Santa Clara; komandantem będzie gen. brygady Wilson.

Dar cesarza Wilhelma dla prezydenta McKinley'a.

WASHINGTON, D. C., 19 kwietnia.—Prezydent otrzymał od niemieckiego cesarza egzemplarz pisma pamiętnikowego o poświęceniu kościoła Zbawiciela w Jerozolimie, któremu towarzyszyło następujące pismo cesarza:

Wielki, dobry przyjacielu! Na pamiątkę poświęcenia kościoła Zbawiciela w Jerozolimie, które się odbyło 31 października zr., a które tworzyło tak ważny wypadek dla ewangielickiej części chrześciaństwa i przy którem na moją radość, byl obecny zastępca ewangielickiego synodu Północnej Ameryki, kazałem zrobić pewną liczbę egzemplarzy artystycznie wykonanego pisma pamiętnikowego i pozwalam sobie przesłać Panu egzemplarz tego pisma pamiętnikowego z prośbą, abyś go łaskawie przyjął.

Z zapewnieniem mego wysokiego szacunku

Wilhelm I. R.

Zamek berliński, 12 lutego, 1899.

Pismo pamiętnikowe jest wykonane kaligraficznie i ma pod sobą własnoręczne podpisy cesarza Wilhelma i cesarzowej Augusty Wiktoryi. Pismo to zawiera historyę chrześciaństwa od narodzenia Chrystusa.

Prezydent wyraził w stósownej odpowiedzi swoje podziękowanie za dar otrzymany.

Nowy postęp w telegrafie.

WASHINGTON, D. C., 19 kwietnia.—Sława Pollak'a, elektrycznego inżyniera w Wiedniu przesyłania 60,000 wyrazów w jednej godzinie za pomocą szybkiego systemu telegrafowania został wczoraj przewyższony w biórze gen. Greeley w wydziale wojny, kiedy z łatwością wysłano 120,000 wyrazów w godzinę.

Powiadają, że system użyty wczoraj uzdolnia do telegrafowania szybkością 4000 wyrazów na minutę. Pułkownik Jerzy Q. Squier z regularnej armii i prof. Albert C. Crehore z kolegium w Dartmouth są wynalazcami nowego systemu, który jest znany pod nazwą "synchronograph."

Niezmierny pożar na wyspie Guadaloupe.

WASHINGTON, D. C., 19 kwietnia.—Sekretarz stanu odebrał dzisiaj telegram od konsula Ayme w Pointe Pitre, na wyspie Guadaloupe, w Indyach Zachodnich, w którym tenże oświadcza że wskutek podpalenia zostało zniszczonych 16 czworoboków domów w pobliżu konsulatu amerykańskiego. 400 domów zgorzało, 31 ludzi utraciło życie w płomieniach i 2000 osób utraciło przytułek. Strata wynosi przeszło $1,000,000.

Uwięzienie fałszerzy pieniędzy.

WASHINGTON, D. C., 19 kwietnia. — Agenci służby tajnej Stanów Zjednoczonych uwięzili fałszerzy słynnych stodolarowych certyfikatów srebrnych, na których się znajdowała podobizna prezydenta Monroe'a, a które przed przeszło rokiem zostały puszczone w obieg. Z powodu, iż podobne sfałszowane certyfikaty były w obiegu, cała serya została cofniętą. Arthur Taylor i Baldwin S. Bredell, którzy mają być najgłówniejszymi winowajcami zostali wczoraj uwięzionymi w Philadelphii. Wm. M. Jacobs i Wm. L. Kindey, właściciele wielkiej fabryki cygar zostali dzisiaj uwięzionymi w Lancaster, Pa. Płyty, na których certyfikaty były drukowane wraz z znaczną liczbą fałszywych płyt dla drukowania znaczków podatkowych i pięć ton papieru wpadły w ręce policyi. Taylor i Bredell wyznali, że wydrukowali certyfikaty z podobizną Monroe'a w wartości blizko $10,000. Uwięzienie tych fałszerzy ma być najważniejszem aresztowaniem kiedykolwiek przedsięwziętem przez tajną policyę.

Telegram od Otis'a.

WASHINGTON, D. C., 19 kwietnia.—Wydział wojny odebrał od gen. Otisa następującą depeszę: Manila, 19 kwietnia: Lawton powrócił 17 bm. z okręgu Laguna i przyprowadził ze sobą zabrane statki. Powstańcy cofnęli się przed naszem wojskiem. Lepszym klasom sprzykrzyła się wojna; żądają pokoju. Armia powstańców jest zdemoralizowaną i wielu ucieka z niej. Będę prawdopodobnie prowadził wojnę guerylaską i zniszczę terytoryum obsadzone przez powstańców. W wojsku panuje jak najlepszy duch i stan zdrowia jest zadowalającym. Powrót woluntaryuszów rozpocznie się z dniem 5 maja. Otis.

Niemcy uskarzają się u rządu Stanów Zjednoczonych.

WASHINGTON, D. C., 24 kwietnia. — Na bankiecie, który się odbył w piątek miał kap. Coghlan z okrętu wojennego Stanów Zjednoczonych "Raleigh," mowę, w której także wypowiedział wiersz, w którym szydził z cesarza niemieckiego. Rząd niemiecki zaprotestował przeciw temu przez swego posła w Washingtonie, dra. v. Holleben. Minister stanu Hay odpowiedział, że mowa i wiersz były wypowiedziane podczas obiadu klubu i że dla tego nie można ich uważać jako urzędowe lub publiczne. Zresztą uczyni zarząd floty, co będzie stósownem w tej mierze.

Po południu przybył poseł niemiecki powtórnie do wydziału spraw stanu, aby ponownie obmówić sprawę kapitana Coghlana, gdyż w mowie tegoż, która została ogłoszona w gazetach porannych, dopatrzono się dalszych obelg rzuconych na cesarza Wilhelma. Sekretarz stanu Hay żałował wprawdzie, że kap. Coghlan okazał taki brak taktu, lecz pozostal na swem stanowisku, że wydział floty powinien zająć się tą kwestyą.

Koniec śledztwa w sprawie dobroci lub niedobroci mięsa dawanego żołnierzom podczas kampanii kubańskiej.

WASHINGTON, D. C., 24 kwietnia.—Komisya śledcza co do dobroci mięsa dawanego żołnierzom amerykańskim podczas wojny hiszpańsko-amerykańskiej miała dzisiaj ostatnie jej publiczne posiedzenie i zajmuje się obecnie wypracowaniem sprawozdania, które niezawodnie będzie gotowem w przeciągu bieżącego tygodnia. Wyznania świadków zapełniają 4500 stronnic pisanych maszynką do pisania.

Flota amerykańska.

WASHINGTON, D. C., 24 kwietnia.—Za kilka tygodni zostaną spuszczone do wody dwa wielkie okręty wojenne "Kearsarge" i "Kentucky." Mimowolnie zwraca się uwagę na fakt, z jaką szybkością obecnie flota amerykańska zostaje powiększoną. Oprócz oficerów floty mało kto wie, że obecnie budują 48 okrętów wojennych dla Stanów Zjednoczonych, które, gdy będą wyposażone do służby, będą kosztowały przeszło $50,000,000. Ośm z nich należy do okrętów wojennych pierwszej klasy, 16 do ścigaczy okrętów torpedowych z szybkością 29 węzłów na godzinę; 4 są monitorami i są przeznaczone dla obrony portów; jeden jest krążowcem podobnym zupełnie do krążowca New Orleans i 18 są statkami torpedowymi.

Podziękowanie.

WORCESTER, Mass., 17 kwietnia, 1899.

W dniu 15 kwietnia rb. Towarzystwo B. R pomocy Pułaskiego i Gwardya pod opieką św. Michała Archanioła miały bal, który się rozpoczął o godzinie 8mej a trwał do godziny 11:45. Zgromadziło się bardzo wielu gości, którym za ich udział serdecznie dziękujemy a zwłaszcza zaś Młodzieży z Webster, Mass. Zasełamy wszystkim staropolskie "Bóg zapłać."

W imieniu ogółu.
Piotr Popko.

AMERYKA.

Niezadowoleni Indyanie.

GUTHRIE, O. T., 19 kwietnia. 5000 Indyan, którzy nie byli zadowolonymi z ich położenia w rezerwacyach w terytoryum indyańskiem, wywędrowało do Meksyku, aby tam na wielkim obszarze w pobliżu Guadalajara założyć rezerwacyę. Indyanie należą do szczepów Cherokees, Creeks i Delawares, mają mieć kapitał wynoszący $425,000 i spodziewają się jeszcze więcej pieniędzy po założeniu kolonii.

Straszliwa śmierć.

WAUSAU, Wis., 19 kwietnia. Piotr Schmitz, stary tutejszy obywatel, spalil się wczoraj rano żywcem. Udał się na spoczynek o godzinie 2-giej i zdaje się, że wywrócił lampę, która eksplodowała. Pozostawił żonę i kilkoro dzieci.

Polak, który zaginął na Filipinach

Pomiędzy 15 majtkami i marynarzami z okrętu Yorktown, którzy wpadli do zasadzki Filipińczyków w dniu 12 kwietnia wraz z porucznikiem J. C. Gilmore, w pobliżu Baler, na wschodniem wybrzeżu wyspy Luzon znajdował się także Polak Edward J. Nygard, który się urodził w Warszawie w Królestwie i zaciągnął się w Nowym Yorku do marynarzy Stanów Zjednoczonych, w których zajmował stanowisko tak zwanego "gunner's mate." Żona jego Zofia Nygard, mieszka pod no. 1631 przy Atlantic ave., Brooklyn, N.Y.

Indyanie chcą walczyć przeciw Filipińczykom.

WICHITA, Kan., 19 kwietnia. Od czasu, gdy się rozpoczęła aktywna walka na Filipinach Indyanie w Oklahoma i Indian Ter., usiłowali uorganizować się i ofiarowali swe usługi rządowi Stanów Zjednoczonych. Dopiero, gdy Tom Isabel, jeden z "szorstkich jeźdzców" powrócił, poznali swój obowiązek i od dwóch miesięcy odbywają się zgromadzenia szczepów Pawnee, Kiowa, Comanche, Cherokee i Creek, aby zebrać wolontaryuszów indyańskich. Dotychczas zapisało się przeszło 200 a Tom Isabel wyjedzie do Washingtonu, aby ofiarować ich usługi prezydentowi dla kampanii na wyspie Luzon.

Umiera z synami.

DULUTH, Minn., 19 kwietnia. Opuszczona przez mężczyznę, którego uważała za najlepszego swego przyjaciela, pani Józefowa Dworczak zabiła dwóch jej synów, liczących 8 i 6 lat i popełniła samobójstwo w jej mieszkaniu pod no. 629 przy W. Michigan ul. Uczyniła to za pomocą rewolwera, którym ich zastrzelila, gdy leżeli w łóżku poczem przestrzeliła sobie głowę padając martwą na ciała dzieci.

Pani Dworczak przed zamążpójściem była panną Georgianą Wendel. Urodziła się w Chicago, gdzie jej rodzice mieszkają i tam też wyszła za mąż. Dworczak umarł w październiku 1897 a przez ostatni rok Dworczakowa była gospodynią dla Fred'a Schmiedel, który ją opuścil w piątek.

Poszczuli go niedźwiedziami.

TOLEDO, O., 19 kwietnia. Pomocnik kolektora podatków, Hogue, byłby dzisiaj o mały włos został zabity przez dwóch oswojonych niedźwiedzi, od których właścicieli, Włochów, chciał skolektować $10 jako podatek wojenny. Włosi nie chcieli zapłacić i puścili niedźwiedzi na urzędnika. Utracił większą część swego ubrania i z wielką biedą ocalił życie.

Podpala sąd i więzienie.

YUBA CITY, Cal., 21 kwietnia. Obląkanemu Ryszardowi Willis, który był uwięziony w tutejszym sądzie, udało się dzisiaj podpalić budynek. Znalazł śmierć w płomieniach. Sąsiednie więzienie spaliło się do szczętu. Nie było w niem więźniów. Większa część książek powiatowych została ocalona.

Troje dzieci znajduje śmierć w płomieniach.

WILKESBARRE, Pa., 19 kwietnia. Troje dzieci znalazło w niedzielę śmierć w płomieniach w małej chacie w lesie trzy mile od miasta Pittston.

Pani Jakóbowa Liszak udała się po południu na jakiś obchód w mieszkaniu jednego z jej rodaków, ułożywszy wprzód na spoczynek troje jej dzieci: Maryannę liczącą lat 6, Katarzynę mającą lat 5 i Apolinarego, liczącego 2 i pół roku. Wkrótce po przybyciu na miejsce obchodu spostrzegła dym unoszący się nad doliną, w której dom jej był położony.

Liszakowa i niektórzy z gości pospieszyli na to miejsce i znaleźli dom w płomieniach. Nie było można ocalić dzieci ani też gasić ognia, bo nie było czem; bezradnie musieli wszyscy przyglądać się pożarowi. Matkę z wielką biedą wstrzymano od rzucenia się w płomienie. W zgliszczach znaleziono później popalone ciała troje dziatek.

Liszakowa twierdzi, że w mieszkaniu nie było żadnego ognia, gdy chatę opuściła i nie może sobie wytłómaczyć, jakim sposobem pożar wybuchł. Odnoga Wilkesbarre & Eastern kolei przechodzi o sto jardów od chaty i prawdopodobnie iskra z przebiegającej lokomotywy była przyczyną pożaru.

Podwyższenie myta.

DES MOINES, Ia., 19 kwietnia. "Des Moines City Railway Co." ogłosiła wczoraj, że podwyższa myto robotników o 10 procent, począwszy od 1 maja. Dotyczy się to około 200 ludzi.

POTTSVILLE, Pa., 19 kwietnia. Maszyniści i inni robotnicy dla "Reading Railroad Co." zostali uwiadomieni dzisiaj, że myto ich zostanie podwyższone o 5 do 10 procent dziennie.

LOUISVILLE, Ky., 19 kwietnia. "American Car & Foundry Co." w Jefferson podwyższyła dzisiaj myto jej 2000 robotników o dziesięć procent.

CLEVELAND, O., 19 kwietnia. "National Carbon Co." podwyższyła myto jej 400 robotników pracujących w jej fabryce przy Madison ave. Podwyższenie wynosi od 5 do 15 procent. Niektórzy z robotników są zadowoleni z podwyższenia, niektórzy zaś nie. Podobno 50 ludzi niezadowolonych porzuciło pracę.

Nowe najstarsze miasto w Stanach Zjednoczonych.

Z przyłączeniem wyspy Porto Rico Stany Zjednoczone nabyły miasto, które jest o 55 lat starszem, niż St. Augustine w stanie Florida, które zostało założone w r. 1565, a które jak wszyscy historycy oświadczają, jest najstarszem miastem w Stanach Zjednoczonych. Nowem najstarszem miastem jest Caprara na Porto Rico, założone przez Ponce'go de Leon w r. 1509.

Lepsza płaca.

SPRINGFIELD, Ill., 21 kwietnia. Właściciele kopalń w okręgu Springfield zgodzili się na żądania węglarzy i będą płacili skalę przedłożoną lecz pod protestem aż do wyroku stanowej rady arbitracyjnej. Dotyczy się to około tysiąca robotników.

JOLIET, Ill., 21 kwietnia. Urzędnicy kolei Chicago & Alton, ogłosili, że myto kolejników (section men) na dwóch dywizyach pomiędzy Chicago i Bloomington i pomiędzy Dwight i Peoria zostało podwyższone z $1.10 na $1.25 dziennie. Oprócz tego zostanie liczba robotników podwojoną.

Telegraf przez ocean Spokojny.

MONTREAL, 21 kwietnia. Wkrótce zostanie położony telegraf podwodny z Victoria lub Vancouver, B. C., do wyspy Fanning, ztąd do wysp Fiji, dalej do wyspy Norfolk, zkąd jedna odnoga pójdzie do Auckland, w Nowej Zelandyi a druga do Sidney, w New South Wales. Odległość z Vancouver do Sidney wynosi 6824 mile. Fanning Island, pierwsza stacya, leży około 3350 mil od Vancouver. Na taką odległość nie kładzono jeszcze kablu podmorskiego.

Cała linia będzie pod kontrolą angielską. Telegraf ten będzie kosztował około $7,500,000. Canada da $2,000,000, rząd angielski $2,000,000 a na resztę złożą się kolonie australskie i Nowa Zelandya.

O marną mamonę.

PANA, Ill., 21 kwietnia. 21 letni Fred Sibley, 19-letni Henry Brunot i p. Jane Brunot, matka ostatniego, zostali uwięzieni za zamordowanie starej panny, Anny Brunot. Ciało zamordowanej znaleziono w studni na farmie jej zmarłego brata Karóla Brunot, pięć mil na północ od Pana. Zwłoki znaleziono dzisiaj rano w studni.

Anna Brunot przybyła w odwiedziny do jej szwagrowej, wdowy po bracie Karolu i miała przy sobie znaczną sumę. Młody Brunot i Sibley okradli ją i ubiegli do Indianapolis; lecz od tego czasu nie widziano także panny Brunot, a dzisiaj rano znaleziono jej ciało.

(Później). Henry Brunot i Sibley przyznali się dzisiaj do winy. "W poniedziałek, 10 kwietnia", mówił Brunot, "w dniu buntu w Pana, w którym 7 osób zostało zabitych i 14 ranionych, powzięliśmy ja i Sibley plan zabicia mojej ciotki. Przywiózłem moją matkę do Pana, a ponieważ strzelanina trwała wciąż jeszcze, umieściłem ją w domu pani Hampton, gdzie pozostała aż do następnego dnia. Powróciłem z Sibley'em do domu; ciotka była właśnie zajęta dojeniem krów. Ukończywszy tę pracę, udała się do kuchni, aby przyrządzić wieczerzę. Udaliśmy się za nią; poprzednio umówiliśmy się, że razem strzelimy do niej, lecz ja strzeliłem naprzód. Ciotka upadła, poczem jeszcze kilka razy strzeliłem. Sibley nie strzelał wcale, lecz zdarł ciotce odzież z ciała, aby szukać pieniędzy, których atoli nie znalazł. Zawlekliśmy następnie ciało do starej, nieużywanej studni, do której je wrzuciliśmy. Następnie wybudowaliśmy w studni, kilka stóp od powierzchni ziemi platformę, a otwór pozostały zasypaliśmy ziemią. Matka moja nie miała nic do czynienia z morderstwem. Celem naszym był rabunek. Myśleliśmy, że ciotka miała pieniądze na swej osobie przechowane." Sibley potwierdził zeznanie Brunota. Podczas indagacyi zapierał się Brunot, że on i matka jego przed trzema laty zamordowali ojca, aby otrzymać pieniądze za zabezpieczenie życia. Pani Brunot została uwolnioną. Sibley'a i Brunot'a pozostawiono w więzieniu bez dopuszczenia ich do stawienia kaucyi.

Kolejnicy strajkują.

CRIPPLE CREEK, Col., 21 kwietnia. Ludzie zatrudnieni po dworcach kolei "Midland Terminal Railroad Co." porzucili pracę, aby uzyskać mniej godzin dziennej pracy; około sto ludzi bierze udział w strajku. Obieg kolejowy został tymczasowo wstrzymany.

"Wesoły trup."

Dziwnym człowiekiem musiał być bogaty William Hayes, który w Petersburg, Ind., jeszcze w dwa lata po jego śmierci, kazał tamtejszym obywatelom wyprawić ucztę. W testamencie swym bowiem rozporządził, że zwłoki jego mają w dwuletnią rocznicę jego śmierci zostać odkopane i umieszczone w sklepieniu w cienistym parku. Przy tej sposobności drzewa miały zostać ozdobione czerwonemi, białemi i niebieskiemi wstążkami i dla obywateli miała zostać urządzona uczta z tańcem. Pięć wołów, 20 owiec, mnóstwo świń i kur miały zostać smacznie przyrządzone na ucztę i 50 sądków piwa zostało przeznaczonych dla ludzi biorących udział w zabawie. Dwie kapele miały przygrywać podczas uczty i tańca. Zmarły ucztodawca zagroził jedynemu jego synowi wydziedziczeniem, gdyby uczta nie została urządzona według przepisów. Uczta odbyła się w tych dniach; 2000 ludzi brało w niej udział. Uczta i pijatyka trwały prawie aż do samego rana. Na pięciu rozmyślnie dla tej sposobności urządzonych platformach zabawiała się młodzież i w wielkiej wesołości wspominano zmarłego ucztodawcę.

Strajk.

MOWEAQUA, Ill., 22 kwietnia. Wszyscy tutejsi węgielnicy porzucili pracę, ponieważ nie mogą się zgodzić z kompanią co do myta.

BUFFALO, N. Y., 22 kwietnia. Robotnicy dzienni w "Union Car Works" w Depew przestali dzisiaj pracować. Dostawali dotychczas $1.20 dziennie, a żądają $1.50. Urzędnicy kompanii powiadają, że liczba strajkierów wynosi około 100 i że to są po większej części Kanadczycy i Polacy.

Straszliwa zemsta ludu.

NEWMAN, Ga., 23 kwietnia. Sam Hose, murzyn, który zamordował Alfreda Cranford i zgwałcił żonę tegoż, został dzisiaj po południu w obecności 2500 ludzi żywcem spalony na publicznej drodze o dwie mile od miasta Newman.

Nim podpalono stós pochodnią rozjątrzony lud obciął negrowi uszy, palce i inne części ciała. Murzyn prosił o życie, gdy go tak męczono, lecz śmierć przez ogień poniósł z nadzwyczajną odwagą. Reszti jego ciała zostały porznięte na kawałki, kości potrzaskane i nawet drzewo, do którego zbrodniarz był przywiązany, zostało porąbane na kawałki. Jeden z "lynch-'erów", który lał olej na ciało więźnia, ma pochodzić z Pennsylvanii, lecz nazwiska jego nie wyda nikt.

Tłum, który wziął sprawiedliwość w własne ręce, składał się z mieszkańców z Newman, Griffin, Palmette i innych sąsiednich miejscowości.

Były gubernator stanu Georgia, Atkinson, wychodząc z kościoła napotkał tłum i prosił go, aby nie mięszał się do rzeczy sprawiedliwości. Jeden z tłumu wydobył rewolwer i skierował go na ex gubernatora, lecz otaczający go wydarli mu rewolwer. Tłum był rozgorączkowany i nie chciał nic wiedzieć o miłosierdziu.

Hose wyznał, że zabił Cranford'a, białego farmera, lecz zapierał się, że zgwałcił żonę tegoż. Przed śmiercią wyznał jeszcze, że "Lige" Strickland, pastor murzyński w Palmetto dał mu $12, aby zabił Cranford'a. Dzisiaj wieczorem szuka tłum pastora i śmierć jego jest pewną, jeżeli zostanie znaleziony.

PALMETTO, 24 kwietnia. Elijah Strickland, pastor negierski, który miał dać negrowi Sam'owi Hose $12 za zamordowanie Alfred'a Crawford, został dzisiaj wieczorem schwycony od tłumu trzy mile od miasta. Przyprowadzono go do miasta i o północy ci, którzy go schwycili, wytoczyli mu proces. Miano mowy za i przeciw jego charakterowi i w tej chwili, (o pół do pierwszej rano) proces się jeszcze toczy.

Gubernatora Chandler proszono o przysłanie wojska dla utrzymania porządku, gdyż istnieje obawa, że negrzy będą się chcieli zemścić za śmierć ich brata rasowego.

Polacy urzędnikami.

W Town Kościuszko, pow. Day, w południowej Dakocie, zostali przy ostatnich wyborach wybrani urzędnikami:

J. S. Wyganowski, chairman;
Józef A. Gruba, superwizor;
Jan Block, klerk;
Jan B. Gruba, kasyer.
Józef Kupferszmit, asesor;
Józef Gruba, sędzia;
Jan Kurkowski, konstabel;
Ludwik Kulesa, Mateusz Nowak, Józef Miotka, Jan Myller, urzędnicy dróg.

Jeszcze podwyższenie myta.

MARION, Ind., 23 kwietnia. Westerman - Stewart Rolling Mill Co." ogłosiła, że począwszy od 1 maja podwyższy myto wszystkich robotników, którzy się nie kierują skalą amalgowaną, o 10 procent.

PATERSON, N. J., 23 kwietnia. Myto "molderów" w rękodzielniach lokomotyw i maszyn w Paterson, zostanie znacznie podwyższone począwszy od bieżącego tygodnia.

Jeszcze więcej cygar z podrobionymi znaczkami podatkowymi.

DUBUQUE, Ia., 24 kwietnia. Pobórca cła Patterson skonfiskował wielką ilość cygar, które miały podrobione znaczki podatkowe. Pomocnicy jego śledzą w całym okręgu. Skonfiskowano wiele tysięcy (w samem Cedar Rapids 30,000) i przywieziono do biura celnego w Dubuque.

NASHVILLE, Tenn., 24 kwietnia. Urzędnicy cła skonfiskowali w tutejszym okręgu 125,000 sztuk cygar z podrobionymi znaczkami. W Memphis zabrano 91,500 a tutaj znaleziono dzisiaj rano 14,000 sztuk.

TERRE HAUTE, Ind., 24 kwietnia. Pobórca cła D. W. Henry skonfiskował w tym okręgu 43,000 cygar z podrobionymi znaczkami podatkowymi. Mniema, że aż do jutra liczba będzie wynosiła do 100,000.

(W tym samym dniu skonfiskowano w San Francisco, Cal., tyle cygar, że podrobione znaczki miałyby wartość $12,000; w Toledo, O., zabrano dotychczas 70,000; w Omaha, Nebr., 5000; w Norfolk, Va., 75,000 (handlarze cygarami kupowali tutaj 1000 cygar za $7); w Lynchburg, Va., 65,000; w Austin, Tex., 100,000; w Louisville, Ky., 50,000 (pobórca cła mniema, że znajdzie tutaj jeszcze 200,000); w Hastings, Nebr., 5850.)

Exgubernator Oglesby nieżyje.

SPRINGFIELD, Ill., 24 kwietnia. Exgubernator Ryszard J. Oglesby umarł dzisiaj o godzinie 1 po południu niespodzianie w swej siedzibie w Elkhart, Ill. Urodził się w r. 1824 w Kentucky, przybył w r. 1836 do Illinois, został w r. 1845 przypuszczony do praktyki prawa, służył w wojnie meksykańskiej i w wojnie cywilnej i dosłużył się stopnia gen. majora. Był trzy razy gubernatorem stanu Illinois i raz senatorem z Illinois w Washingtonie. W r. 1886 cofnął się do życia prywatnego.

Wiadomości z wyspy Kuby i o Kubie.

Gen. Gomez popiera protektorat Stanów Zjednoczonych nad wyspą Kuba.

HAVANA, 19 kwietnia.— Maximo Gomez postanowił uwiadomić lud kubański, iż popiera protektorat Stanów Zjednoczonych aż do czasu, gdy niepodległy rząd zostanie ustanowiony. Jest zadowonym, iż będzie mógł pracować wspólnie z Amerykanami aż do czasu uspokojenia wyspy, uorganizowania policyi prowincyonalnej, zatrudnienia byłych żołnierzy kubańskich i rekonstrukcyi całego systemu na wyspie. Manifest Gomeza nie określa, jak długo okupacya Amerykanów ma trwać, lecz dąży za tem, aby nie wycofnięto wojska amerykańskiego z wyspy w jak najkrótszym czasie.

Nowe wypadki żółtej febry Zabiegi Karlistów.

HAVANA, 21 kwietnia. — Dzisiaj wydarzyły się tutaj dwa nowe wypadki żółtej febry, co uczyni pięć, o których urzędownie doniesiono. Pomiędzy chorymi na żółtą febrę nie ma żadnego Amerykanina, i o ile jest wiadomem w biórze naczelnego lekarza, jeden tylko Amerykanin na całej wyspie Kuba zapadł na tę chorobę. Nazywa się Biscomb, jest zdymisyonowanym szeregowcem z wojska amerykańskiego, który pracował na plantacyi w pobliżu Pamillas w prowincyi Matanzas.

Agenci Karlistów przebiegają całą wyspę, aby rekrutować ludzi. Pierwszeństwo dają żołnierzom kubańskim znajdującym się w pobliżu Havany. Wczoraj ofiarował pewien lekarz $15 miesięcznie i bezpłatną podróż do Hiszpanii każdemu, którýby się chciał przyłączyć do armii Don Carlos'a.

Niedawno tutaj założony organ Karlistów, "La Gazeta Carlista," opisuje w swym ostatnim numerze hojność Don Carlos'a i pisze o życzeniu jego, aby mógł Hiszpanię znów wznieść do dawniejszego stanowiska i wytępić ludzi podobnych do Weyler'a.

Żółta febra i tyfus.

HAVANA, 24 kwietnia. — Donoszą o dwóch nowych wypadkach żółtej febry pomiędzy krajowcami.

20 ludzi z 8 pułku konnicy Stanów Zjednoczonych, leżącej załogą w Puerto Principe umarło na tyfus; w ogóle zapadło 103 ludzi na tę zarazę.

Ze 1100 żołnierzy leżących w mieście Pinar del Rio zachorowało 193.

W Casa Blanca, przedmieściu Havany, wydarzył się jeden wypadek żółtej febry.

Podczas wczorajszego starcia policyantów z obywatelami zostało dwóch z pierwszych niebezpiecznie ranionych. Podczas pożaru, który wczoraj zniszczył 9 domów, zostały trzy osoby śmiertelnie uszkodzone.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

551 Adamik C. Mrs.
558 Baruta Tomasz
563 Bialas Józef
564 Bizek Anton
567 Brebis Józef
568 Brutkiewicz S.
572 Cisar P. Matonis
574 Crepowski Frank
576 Daimler Marya
577 Danksza Winc.
579 Drebsol Ferd.
580 Drozel Rozalia
581 Dziekunski St.
584 Fatsar Michał
586 Fetke Justina
593 Gofron Paweł
597 Gordisky C.
610 Jakubowski Mr.
611 Janos Peter
613 Jaroszewski St.
614 Jelinek Franc.
615 Kabela Józef
617 Kadziolka Magd.
620 Kawalunoy Jan
625 Klibba Michał
626 Klucyński Ignacy
627 Koprowski Julian
628 Kosta W.
629 Kotal John
630 Kozimer Helena
631 Koza Michał
632 Kriwicki Jan
635 Kuciemba M.
642 Mikotajewska P.
647 Nornajsz Józef
649 Opakowski M.
650 Pach Józef
652 Pachalski Michał
654 Panoras John
655 Pasowicz Wojc.
657 Petraitis Inc.
659 Pokorny Józef
660 Polotowicz K.
661 Pollich Mateo
662 Poolivic Józef
669 Romanczak A.
672 Rudajitis John
673 Ruzwies Stan.
674 Ryszka Józef
675 Sajatowicz Mar.
685 Sokołowski P.
686 Stachacz Wojciech
687 Stanajtis Jonas
691 Stoszkiewicz Kaz.
693 Suoski Alex
695 Szczepański M.
696 Szemaitis Domin
697 Tuchalski Michał
698 Tudaj Prokop
701 Wadas Wojciech
702 Walentynowicz A.
703 Wanek Stefan
705 Waloski Antoni
706 Wokaty M.
708 Wróbel Jan
709 Zemajtis Luzus
711 Ziessan Klara
712 Zopkowicz Marya
713 Zbytat Jan

Listy te będą na Głównej Poczcie znajdowały się przez 2 tygodnie, poczem zostaną odesłane do Washingtonu do "Dead Letter Ofisu", zkąd, po rozpieczętowaniu, znów zostaną odesłane do tych którzy listy pisali.

Oswojenie afrykańskiego słonia.

O oswojeniu afrykańskiego słonia, co się poprzednio nigdy nie udało, donoszą OO. z zakonu św. Ducha w Gaionie z (francuzkiego Kongo) obszernie w „Annales Apostoliques”. Największą trudnością, tak opisuje O. Fangere otworzenie tylnego kraju nowonabytych afrykańskich kolonii, głównie zaś fracuzkiego Kongo, i miania użytku z niego, jest i pozostanie jeszcze na długo kwestya transportu. Dobrych dróg nie ma wcale prawie; liczne rzeki i strumienie tworzą wprawdzie dobre drogi wodne, lecz liczne prądy w nich robią podróż niebezpieczną, a czasem i niemożliwą. A następnie koszta. Tragarz, obładowany 25 kilogramami, kosztuje 50 do 60 franków na przestrzeń 500 do 600 kilometrów. Koszta przeniesienia tony towaru wynoszą dla tego 2,000 do 2,500 franków. Cóż więc, gdyby można użyć słonia, który tak łatwo niesie 2,000 - 3000 kilogramów, za zwierzę juczne? Lecz do tego czasu słoń afrykański nie chciał postąpić za przykładem swego indyjskiego półbrata. Robiono już różne próby.

O pierwszym wypadku, że się udało donoszą z misyi w Fernan Vaz. Pomyślny przypadek oddał w ręce misyonarzy młodego słonia. Natychmiast wypracowano plan oswojenia go, a Braciom Florentynowi i Maciejowi polecono jego wykonanie. Plan składał się z szczęśliwej mieszaniny dobroci i stałości. Aby Frytz, tak nazwano mieszkańca lasów afrykańskich, nabył dobrych obyczajów, utrzymywali go jego nauczyciele w samotności i karmili z umiarkowaniem. Dwa miesiące wystarczyły, aby więźnia ułagodzić. Frytz umiał doskonale wyciągać ks. Bresdel'owi banany z kieszeni i go trąbą głaskał po brodzie. Jest starem przysłowiem, że sprzeczności się przyciągają. Frytz potwierdził to zdanie. Od pierwszego dnia jego pobytu w St. Anna zdradzał młody kolos dziwną słabość dla małej osoby Ojca Bresdel'a. Gdy już się zdawało, że Frytz jest przygotowanym, aby z pożytkiem przyjąć lekcye domowego wychowania, chodziło nasamprzód o to aby go przyzwyczaić do posłuszeństwa. Brat Florentyn włożył więc na kark swego ucznia powróz z pętelką, Brat Maciej uzbroił się w sztabę potężną, poczem wyprowadzono go z jego więzienia Przy pierwszych próbach nie obyło się bez wyrywania się. Uczeń był tak grymaśnym jak i silnym a widok zielonych liści i drzew owocowych podniecał przyrodzony jego apetyt; lecz powróz Brata Florentyna ścieśniał się przy najmniejszych omyłkach a i sztaba Brata Macieja także nie pozostała bezczynną. Zbity takimi dowodami powracał Frytz do swoich obowiązków. W sześć tygodni późniéj był uczeń już tak potulnym i tak oswojonym, iż bez wyrządzenia krzywdy przechadzał się po własności misyi.

Czasem tylko okazała się pokusa za wielką wobec owocem naładowanego drzewa ananasowego, lecz sztaba Braciszka Macieja wymierzyła karę a dzisiaj nie może już nikt schwycić Frytza na kradzieży owoców na plantacyach w Santa Anna. Po nawyknięciu Frytza do posłuszeństwa postanowili jego nauczyciele przyzwyczaić go do pracy. I to się udało bez wielkich kłopotów i to stopniowem przechodzeniem od lżejszej do cięższej pracy. Zaprzężony do małych sani, nauczył się coraz bardziej przezwyciężać swą nienawiść i przyjąć na siebie rolę zwierzęcia jucznego. Powoli tylko pomnażano jego ciężary. Dzisiaj ciągnie Frytz z łatwością pnie ważące od 800 do1000 kilogramów i jest na drodze stania się wybornym pomocnikiem robotniczym na plantacyach misyi. Ks. Bichet zaręcza, że Frytz jest bardzo grzecznym, słucha na słowo i ma siłę zastępować 20 robotników.

Wspomnienie o maju.

Pamiętasz bracie kochany,
Gdyśmy zawsze w dni wiosnowe
Wychodzili na Bielany
Obchodzić święto majowe?
Nucąc wraz „Boże daj,
By nam lepszy nadszedł maj“. —

Ci którzy nam więzy dali
Znosząc nową ustawę,
Jeszcze, srodzy, zabraniali
Święcić drogą ojców sławę!
Smutno żyć, smutno żyć,
Gdy się trzeba z sercem kryć.

Kto wspomniał Polskę kochaną
Cierpić musiał długie chwile;
Weselić się nam kazano,
Na matki naszej mogile.
Kraju nasz, kraju nasz,
Takąż to ty wolność masz!

Wszak nasza czapka czerwona,
Wąs nasz polski i czamara,
Naszego rodu znamiona
Znikły przed ukazem cara.
Wrogu stój, wrogu stój,
Chceszże wydrzeć nam i strój?

Gdy tak dręczyły tyrany,
Pamiętasz kochany bracie,
Chodziliśmy na Bielany
Płakać po wolności stracie!
Nucąc wraz: Boże daj!
By nam lepszy nadszedł maj. —

Lecz w nas męstwo nie upada,
Kiedy ramię wzniósł gotowe,
I jedna noc listopada
Wróciła nam dni majowe.
Przyszedł czas, przyszedł czas,
Który z więzów rozkuł nas.

Nasza młodzież niezwalczona —
Zadrzeli przed nią wrogowie.
I znowu czapka czerwona
Zabłysła na wolnych głowie.
Polski wąs, polski strój!
Głośże carze zakaz twój!

A więc, bracie mój kochany,
Gdy nadejdą dni wiosnowe,
Znów pójdziemy na Bielany
Obchodzić święto majowe —
Nucąc już: „Boże daj,
By kwitł wiecznie taki maj.“

K. Gaszyński

Z Niewoli Tatarskiej.

LATOROSL
ZASZCZEPIONA WE KRWI POLSKIEJ.
OPOWIEŚC LUDOWA
Z CZASU NAPADU TATAROW NA POLSKĘ W XVII WIEKU
— PRZEZ —
JANKA Z GRZEGORZEWIC.

(Ciąg dalszy.)

Mięso na obgryzionych kościach nie było jeszcze zaschłe ani skrzepłe zupełnie, tak że nie dawniej jak przed dwiema lub trzema godzinami musiano tu stypę odbywać. Nieco dalej pod Rachnami Leśnemi znów napotkano konia ze złamaną nogą: już widocznie nie chciano, czy nie miano czasu go dobijać, a koń jeszcze robił bokami. Podług wszelkiej rachuby Tatarzy musieli być niedaleko. Do wieczora wszakże widać ich nie było.

Przed zachodem słońca przybył oddział nad Rasawę; tu okazały się wprawdzie znów świeże ślady przejścia czambułu, ale ślady te poczęły się dwoić i troić, oraz dziwne tworzyć zygzaki z tej i tamtej strony rzeczki: Tatarzy widocznie dla zmylenia pościgu puścili kilkadziesiąt koni w wodę i przeprowadziwszy je na drugą stronę, wrócili znów w te same ślady. Jakoż tak się zdawało istotnie. Ale o parę tysięcy kroków dalej szlak tropów rozchodził się w rzeczy samej w trzy strony: jedne szły na prawo w dół z biegiem Rasawy, drugie nieco na lewo na Czebotarkę jakby ku Bohowi, a trzecie po środku, na Tomaszpol.

— To być nie może — mówili oficerowie—aby Tatarzy chcieli pójść na prawdę w dół Rasawy, bo by się tam natknęli na oddział polski z Jampola; a znów o tym szlaku ku Bohowi niewiedzieć, co myśleć, boć przecież gdyby tam uszli Kozakom hanenkowym od Bracławia albo nawet i naszym Lipkom, a zechcieli iść na Berszadę i Kodymę ku Sawraniowi — toćby weszli na szlak kuczmański, który dla siebie rezerwowali Tatarzy jedysańscy, a ci z pewnością odebraliby od swoich pobratymców łupy, skoro się często wadzą z nimi.

— Jakoż macie słuszność, Waćpanowie,—odezwał się na to pan Snitko—ślady ku Jampolowi muszą być dla omylenia czujności naszej i pewno o godzinę lub dwie drogi zbiegną się ze szlakiem tomaszpolskim; co zaś do śladów ku Bohowi, to mogli oni tam posłać pewien podjazd, aby dał znać włóczącym się tam Jedysańcom o pochodzie naszym. Trzeba się nam tedy mieć z tej strony na baczności, a pójść szlakiem tomaszpolskim, bo tędy najpewniej podążyć musiał czambuł z jasyrem i łupami jako drogą środkową między oddziałami polskim, jampolskim i raszkowskim, a Jedysańcami. Na wszelki wypadek z obu tych stron wyszlemy podjazdy, a tymczasem odpoczniemy.

Wysłano podjazdy z rozkazem, aby po trzech godzinach wróciły. Reszta zaś oddziału, jako znużona całodziennym marszem stanęła na parugodzinny wypoczynek. Podjazdy wróciły zawiadamiając, że szlak czebotarski szedł dalej ku Berszadzie, a rasawski zbiegł się o godzinę drogi ze szlakiem tomaszpolskim, którym podług kalkulacyi komendanta musiała udać się główna siła czambułu. Odpowiednio do tego postąpiono i w godzinę potem oddział już nocną porą wyruszył w dalszą pogoń.

Wchodzli w kraj zupełnie bezludny. Nigdy tu w owe czasy dość osad ludzkich nie bywało, jako już ku kresom ostatnim Rzeczypospolitej, gdzie za Raszkowem u Jahorłyka o dzień drogi była już granica tatarska; ale przecie za Władysława IVgo spotkać tu można było jaką taką wioszczynę a raczej stanicę żołnierską lub futor kozacki. Teraz po 20 letnich wojnach wszystko wyniszczało. Trawą i burzanami zarosły stepy, a w jarach świeciły nagie skały. Chorągwie polskie pod noc spotkały były tylko trzech dzikich czabanów, czyli pastuchów ze stadem wołów; ludzie ci zrodzeni w stepach i ze zwierzętami obcując ustawicznie, byli sami podobni raczej do strasznych zbójców, niż do zwykłych ludzi. Mówili mieszaną mową tatarską i wołoską, a na zapytanie — gdzie czambul tatarski, powiedzieli, że przemknął tędy przed pięciu godzinami, zostawiwszy im część znużonego w drodze bydła, a natomiast wziąwszy od nich kilkanaście sztuk świeżego. Pan Snitko kazał żołnierzom wziąć z sobą jednego z tych czambanów na przewodnika i puszczono się w dalsze puste szarzejące w mroku nocnym obszary.

Komendant jednak mniemał, że jeśli będzie tak dalej iść w pościgu i puści przed sobą Tatarów, to będzie musiał zapędzić się za nimi w skaliste za Krutym jary, ciężkie i nużące do przebycia, a następnie za Jahorłyk w stepy tatarskie, gdzie może się spotkać z całemi hordami nawet jedysańskiemi. Pościg trwać będzie dnie całe, a może i tydzień, wśród niebezpieczeństw i wyczerpania siły ludzi i koni. Wezwał więc pana Motowidłę do siebie i kazał mu z Kozakami w pośpiesznym marszu brać drogę nieco sierpową ku wschodowi, a następnie nie dochodząc ku Berszady i Sawranki, łukiem zachodzić ku Dniestrowi i w ten sposób obegnać Tatarów i napędzać ich ku tej rzece blisko granic Rzeczypospolitej i Multańskiej. Sam zaś z pozostałemi chorągwiami wołoską i dragońską ruszył w ślad dotych czasowych tropów.

Nazajutrz już widoczne były następstwa rozporządzenia komendanta. Kozacy na ścigłych swych i lotnych koniach zdołali widocznie dotrzeć do czambułu tatarskiego, a nie mogąc sami uderzyć nań przy szczupłych siłach, harcowali i parli go od wschodu. Jakoż chorągwie pana Snitki około południa spotykały na drodze trupy ludzkie z jeńców padłych z ran lub znużenia, a pozostawionych przez Tatarów; kierunek zaś, w którym się napotykały te nieszczęśliwe ofiary, widocznie wskazywał, że Tatarzy nawracali ku Dniestrowi.

Chorągwie zaczęły przyspieszać marszu, i pod wieczór podjazdy dały znać, że tylne straże tatarskie ciągną o godzinę zaledwo drogi. Było to w okolicy między Krutem a Rybnicą, o milkę od Dniestru. Komendant dał kwadrans wypoczynku koniom i ruszono rysią żwawo a raźnie naprzód. Słońce zachodziło w czerwonych blaskach, czuć było bliskość wielkiej wody dniestrowej, bo od niej szedł świeży powiew wiatru wilgotnego, orzeźwiający ludzi. Konie parskały nozdrzami, żołnierze krzepili się nadzieją rychłego starcia się z napastnikiem, który tyle ich trudów kosztował, a tyle ofiar krwawych wyciskał z kraju.

VI.

Bój u Krwawego Brodu.

Nareszcie u zwrotu spostrzeżono szarawe ciemne tłumy, które jakby rojem obsiadły brzeg dniestrowy. To Tatarzy zapadli i rozłożyli się obozem poniżej Brodu Krwawego. Chorągwie zwolniły pochód i o staję od owego mrowiska zatrzymały się i stanęły w milczeniu, jakby mierząc siły przeciwnika. A z tamtej strony nie widać było żadnego poruszenia, żadnych przygotowań a tem mniej popłochu. Szarzała tylko jakowaś masa, zalegała przestrzeń wielką, ale nieruchoma i głucha. Więc cisza panowała w powietrzu, cisza na niebie pokrytem od zachodu bladawemi, żółtawemi pasmami. Z dala kiedy niekiedy tylko dla wprawnego i przywykłego do tej głuszy pustynnej ucha dochodził odgłos ryku bydlęcego; zdawało się, jakby to było gdzieś na wsi, w czasach spokoju od powracającego z pastwiska bydła. Niktby nie pomyślał, że rychło na tych polach rozlegną się okrzyki wojenne, zawrze walka bojowa, a śmierć krwawa z kosą dopominać się będzie o żniwo swoje.

Pan komendant kazał zsiąść z koni, jeno nie rozkulbaczać ich, a popuścić popręgi i stać przy nich, karmiąc z ręki.

— Co to jest, panie wachmistrzu? — ozwał się Kuba do wachmistrza Ciencialy, pod którego opiekę został oddany i przy którym był zawsze w pochodzie:—żali dziś nie przyjdzie do boju z pogańcami?

— A co to wam, dudziarzu, tak skóra świerzbi do Tatarów? mało was nałaskotali w Krzyczanówce—odparł Cienciała: — A toć jeśliście tacy wojak, to musicie wiedzieć, że skoro owi cicho siedzą...

— To właśnie na nich skoczyć i uderzyć—przerwał Kuba.

— Właśnie, jakobyś trafił—roześmiał się wachmistrz—albo to nasz komendant głupi czy co, aby rzucać się na tych odyńców, skoro niewiadomo, ile ich tam jest? A zresztą i wypocząć trzeba, bo po wypoczynku większa siła do uderzenia znajdzie się w koniach i w ludziach. A i wszyscy nasi do kupy się jeszcze nie zebrali.

— Pana Motowidły z Kozakami nie ma. Wiem ja to wszystko, ino was tak naumyślnie wypytywałem.

A w tem i księżyc wschodzić począł na niebie i oblewać ziemię blaskiem swym zimnym, srebrnym, spowijając ją w pieluchy błyskotliwe, jakby w całun bogaty. Wśród ciszy sennej rozległ się głuchy tententent kopyt końskich. To Motowidło wracał ze swymi Semenami, i zbliżał się ostrożnie do stanowiska polskiego. Pan Snitko kazał im również jak poprzednim odpoczywać przy koniach i słuchał sprawy kozackiej o oganianiu czambułu i wpędzeniu go tu nad Dniestr. Okazało się, że pan Motowidło naganiając od Berszady czambuł krzeczanowiecki w tę stronę, napędził też inny z paru set ludzi złożony oddział tatarski, dążący od Sawranki, i że ścigał ten ostatni godzin parę, pragnąc nań uderzyć, ale się oba czambuły połączyły razem, i Kozacy musieli poprzestać na tem, że harcując o staj parę z tyłu, urywali tylne ich straże, wybili z kilkunastu Tatarów i trzech żywcem z sobą przywiedli. Ci, wzięci teraz na pytki, zeznali, jako połączone czambuły, stojące teraz wspólnie nad Dniestrem, liczyć mogą około tysiąca ludzi, i że tam nie wiedzą wcale o sile wojska polskiego, myślą, że są ścigani tylko przez Kozaków Motowidły i jednę chorągiew wołoską.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

— W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos. Jamrog. 428 South Bond Str.
— BERLIN, WIS. Wojciech Treder.
— BUFFALO, N. Y F. A. Górski, Jakól Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak.
— BAY CITY, Walenty Wróblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CATO, ARK., A. Micek.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CHICAGO, B. F. Kowalewski, 4719 S. Wood St.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot i Fr. Pi[illegible]tek.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kail
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon, ittok
— DUNKIRK, Piotr Szubarga KMichał J. Pakulski, 16 Webster Str.
— DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN., Józef Fischbierek.
— DETROIT, Mich., Jan Lemke, Józef Deja
— DETROIT, MICH., Fr. J. Janiszewski.
— DILLONVALE, Ohio, St. Borowski.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewski
— ERIE, PA., Alojzy Nagowski,
— GRAND RAPIDS. Polikarp Doff, 166—7th St
— HOFA PARK, WIS., Andrzej Holewiński
— LEXINGTON, MINN., Spiczak.
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE, Józef J. Wittlif.
— LEO. Rosseau Co., Minn., T. J. Kulas.
— MILWAUKEE, Jakób Woźniak.
— JOZEF KWAŚNIEWSKI, 642 Becher Str
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulcz
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL, L. Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
— NEWARK, N. J. Wł. Renz, 19 Jones Str
— NEW YORK, J. Oleksiak, 233 W. 143rd St
— NORTHEIM, WIS., Józef Szweda.
— OWATONNA, Minn., C. Grabarkiewicz.
— PITTSBURG APA., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander, J. Chdyszewicz.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski J. Sosnowski, A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski
— STEVENS POINT, WIS., Jan Kubisiak, W. Kieliszewski.
— ST. ANNA, Minn. Ign. Kierzek.
— ST. HEDWIG, Texas, Thos. Feliks.
— ST. LOUIS, Mo., Józef Nybak, 132 Blair ave
— SOBIESKI, ILL., i HAMMOND, IND., Adam Stachowicz.
— TOLEDO, O. Karól Czarnecki.
— TOLEDO, O. F. J. Janiszewski, 2745 Lagrange St.
— WILKES BARRE, Józef Czernik
— WILNO, MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN., M. Daszkowski.
— YORKTOWN TEX., J. B. Kasprzyk.

Tysiące duchoborców znajdują przytułek i wolność w Ameryce.

Przeszło 4000 duchoborców, wygnańców wskutek gnębienia i tyranii rządu moskiewskiego wylądowało niedawno temu w Halifax, N. S., aby się udać na preryę kanadzkie w nadziei, że znajdą pod flagą angielską wolność, której ich pozbawiono pod rządem cara.

Z owych tysięcy pozostało 18 w Halifax z powodu choroby w ich familii. Jedni z nich cierpieli na ostry reumatyzm, zapalenie płuc i t. p. choroby. Pomiędzy nimi znajdował się w Wasyl Ziben, liczący lat 85, i niewidomy. Odwiedził go korespondent dla "New York Herald" i znalazł, że to człowiek inteligentny i bystry. Jedno tylko niepokoiło go a mianowicie, że to, co powie zostanie doniesione carowi.

"Lecz jesteście daleko od niego. Nie potrzebujecie go się obawiać."

"Nie obawiam się dla samego siebie, lecz boję się, że wskutek tego, co powiemy, lud nasz, który pozostaje jeszcze w Rosyi i ci, którzy chcą za nami przyjechać do tego kraju, będą musieli cierpieć."

Wasyli Ziben ma wielką rodzinę, a krewni jego zostali straszliwie prześladowani. Dwóch jego siostrzeńców zostało wysłanych na Sybir, ponieważ nie chcieli służyć w wojsku rosyjskiem. Jeden z nich został uwolniony za wdaniem się hr. Tołstoja i wypłynął z oddziałem na parowcu Lake Superior. Na drodze umarł wskutek febry syberyjskiej, którą nabył na wygnaniu w Syberyi. Drugi pozostaje tam jeszcze.

Innym z chorych w szpitalu w Halifax jest Tymofen Samaradynów. Powiedział mi (mówi korespondent), że został uwięziony za jego wiarę; że w dniu swego wesela się wyraził o niesprawiedliwości tego uwięzienia, za co został wzięty od żony i wywieziony do Syberyi. Przez trzy lata pozostawał w kopalniach syberyjskich, dostając za pokarm tylko chleb i wodę. Pewnego dnia przybyła jego matka, aby się widzieć z synem. Za to została skazana na 60 łozów i na 60 dni więzienia. Później przybyła jego żona; poszła do więzienia na dni 30 i odebrała 15 łozów. Po trzech latach mąż i żona spotkali się po pierwszy raz na pokładzie parowca Lake Superior, który ich przywiózł do Halifax, gdzie także spotkał swą matkę.

Pozwoleństwo opuszczenia Rosyi uzyskali duchoborcy przez grono filantropów w Rosyi, na których czele stoi hr. Leon Tołstoi. Przez długie lata prosił Tołstoi z jego przyjaciołmi cara, aby zezwolił duchoborcom zamieszkać poza obrębem jego posiadłości. Zrazu car nie chciał nic słyszeć o projekcie i nawet posłał wielu z nich do kolonii karnych w Syberyi. Nareszcie zezwolił im wyjechać z kraju.

Dwa ładunki duchoborców, przeszło 2000 dusz, przybyło do Halifax. Nie przybyli oni jako pasażerowie międzypokładowi, lecz każdy opłacił swą podróż i parowiec dostarczając własną żywność i przyrządzając ją. Duchoborcy są komunistycznymi w sposobie ich rządu i każdy z nich nie jest lepszym od drugiego. Przyjaciele ich najęli w Batumie parowiec; każdy przysposobił sobie żywność na długą podróż i gotował ją; łóżka swe przysposabiali własnoręcznie i utrzymywali parowiec w czystości. Właściciele okrętu nie mieli nic innego do czynienia, jak tylko ich przewieść. Duchoborcy przybyli do Ameryki w jak najtańszy sposób.

Każdy oddział składający się z dwóch tysięcy ludzi wybrał sobie przewodnika, którego słowo było prawem. Pierwszy oddział przybył na parowcu Lake Huron; przewódzcą był Leopold Sulerzycki, przyjaciel hr. Tołstoi'a. Drugiemu oddziałowi, który przybył na parowcu Lake Superior, przewodził hr. Sergiusz Tołstoi, syn sławnego pisarza rosyjskiego i filantropa, przez którego wpływ po większej części duchoborcom się udało opuścić Rosyą i znaleźć przytułek w Canadzie.

Na pierwszym okręcie nie było żadnej zaraźliwej choroby, z wyjątkiem jednego wypadku żarnic i wygnańcom pozwolono natychmiast udać się Canadian Pacific koleją do Manitoby. Nie tak szczęśliwymi byli ci, którzy się powierzyli przewodnictwu Sergiusza Tołstoia. Dwanaście dni, nim przybyli do Halifax, dziecko zachorowało na ospę i pięć dni przed przybyciem do Halifax umarło i zostało pochowane w morzu. Wskutek tego musieli wszyscy pozostać przez trzy tygodnie w najściślejszej kwarantannie na wyspie L wlor Island, przy ujściu portu.

Hr. Tołstoi mówiąc o trzech tygodniach przebytych w kwarantannie, oświadczył, że położenie jego w tym czasie było łagodnem w porównaniu z wygnaniem na Sybirze, pomimo iż pobyt w ciasnych budynkach kwarantannowych nie był jednym z najprzyjemniejszych.

Ideę o surowym i nieubłaganym charakterze hr. Tołstoia i jego ludzi można powziąść z wypadku, który się wydarzył w kwarantannie, gdzie jest szefem dr. Montizambert. Oznaki używane w kwarantannie i przylepiane do ludzi i bagażów, gdy zostają przygotowani dla dezynfekcyi i po niej, mają na sobie rzymski krzyż, drukowany czerwonym inkaustem. Tołstoi prosił, aby usunięto te krzyże, gdyż jego ludowi nie podobają się, ponieważ uważają, że krzyż nie oddaje honoru Chrystusowi, lecz krzyżuje go na nowo. Oprócz tego duchoborcy nie uznają żadnego symbolizmu i brzydzą się nim. Dr. Montizambert oświadczył, że nie może tych znaków usunąć. Następnie prosił Tołstoi, aby im było wolno wyskrobać te znaki, lecz i na to nie zezwolono. Jednakże wielu wyskrobało znaki; nie zniszczyli całego znaku, lecz wyskrobali ramiona krzyża, pozostawiając tylko słup. To ukoiło ich sumienie; inni zaś pozostawili cały krzyż.

Duchoborcy są wegetaranyami. Nie jedzą ani mięsa ani ryb, lecz natomiast spożywają niezmierną ilość chleba i to w każdej porze dnia, przez co uzupełniają brak pożywienia jakie wynika z jadania mięsa. Pomiędzy duchoborcami, którzy pozostali w szpitalu, znajduje się 16letni chłopiec, bratanek Wasyla Ziben, który ma suchoty. Lekarz daje mu ekstraktu mięsnego (beef tea), lecz chowa w tajemnicy, czem jest napój, który pacyent dostaje, bo krewni jego woleliby, aby chłopiec umarł, nimby miał spożywać coś, do czego produkcyi potrzeba było śmierci, to jest zabicia bydlęcia.

Zdaje się być dziwnem, że lud ten, który nie chce jeść mięsa, ponieważ było trzeba zabić zwierzę, nosi ubiór, składający się ze skór owczych. Prawie każdy mężczyzna, niewiasta lub dziecko nosi kożuch, z wełną na wewnątrz dla tem większego ciepła. Noszą także trzewiki lub bóty skórzane. Odraza ich więc do odebrania życia zwierzęciu dla wygody człowieka odnosi się tylko do żołądka a nie do odzieży człowieka.

Te tysiące rosyjskich wieśniaków, gdy wylądowali z parowca Lake Huron, przedstawiały zajmujący widok. Mężczyźni po większej części noszą grecki ubiór z granatowego sukna—surduty są wyszywane biało lub czerwono i zostają zapinane tuż przy szyji; spodnie są z tegosamego materyału i są założone w długich butach, sięgających pod kolana i przylegających tak szczelnie do nóg, iż człowiek się dziwi, jak mogą je wzuwać lub wyzuwać. Nad tym ubiorem mają kożuchy sięgające aż do nóg, z rękawami sięgającemi aż do końców palcy. Innym gatunkiem surduta noszonym przez wielu, jest krótki kożuch sięgający aż do kolan a ściśle zapięty aż do stanu. Na głowie mają czapki z astrakhanu.

Ubiór kobiet jest równie malowniczym. Noszą krótkie suknie rosyjskich wieśniaczek, po większej części jasne, obszyte czerwoną lub inną jaskrawą materyą. Mają wełniane pończochy i ciężkie skórzane trzewiki. Stanik jest zrobiony w kształcie luźnej jaki z guzikami na przodzie i bez rękawów. Brak rękawów uwydatnia jasno kolorowe nadkoszule noszone pod stannikiem. Nad tem, gdy są na dworze, noszą długi kożuch, także z wełną wewnątrz, przymocowany pod szyją i wiszący luźno, tak iż mogą używać rąk swoich swobodnie.

Dziwnie wyglądają małe chłopcy. Noszą długie buty aż po kolana ze spodniami w nich utkanemi, pięknie obszyte surduciki, okryte kożuszkami zapiętemi aż do stanu. Dziewczynki są prawie tak samo ubrane jak ich matki.

Leopold Sulerzycki, który przewodniczył pierwszym przybyszom, jest zagorzałym zwolennikiem hr. Leona Tołstoi'a. Chociaż nie znał ani słowa języka angielskiego, gdy opuścił Rosyę, nauczył się jednakże o tyle po angielsku od oficerów okrętu podczas przeprawy, iż się mógł jako tako rozmówić, gdy przybył do Ameryki.

Chociaż liczy dopiero lat 26, ma jednakowoż większe doświadczenie, niż ludzie dwa razy tacy starzy jak on. Urodził się w Kijowie i odwiedzał tamtejsze gimnazyum. Ojciec jego jest jednym z najbogatszych księgarzy w Rosyi a brat jego zdobył sobie sławę jednego z najlepszych skrzypków w konserwatoryum muzyki w Moskwie. Licząc lat 18 poróżnił się z rodzicami i poszedł w świat. Od najmłodszych lat podziwiał Tołstoi'a; poróżnienie z rodzicami powstało ztąd, iż się wyrzekł prawosławia. Mając tylko kilka kopiejek w kieszeni udał się do Moskwy i za pomocą finansową hr. Tołstoi'a i innych przyjaciół tegoż wstąpił do uniwersytetu moskiewskiego, gdzie się poświęcił studyom sztuki, filozofii, medycyny, chemii i matematyki. W ubiegu sześciu miesięcy zdobył sobie bezpłatną naukę na resztę jego pięcioletniego kursu.

Zimą pilnował nauki a latem udał się na wieś i pracował jako parobek. Socyalistyczne jego zasady ściągnęły na niego baczność policyi i został dla tego zmuszony opuścić uniwersytet, nim ukończył nauki. Przez dziesięć miesięcy pracował jako zwyczajny majtek, aż nareszcie został kwatermistrzem na jednym z okrętów Rosyjskiej Kompanii Handlowej. Jako marynarz pracował na rosyjskim okręcie transportowym Kostronia i na nim odwiedził Singapore i Japonią. Skoro powrócił do Rosyi został uwiadomiony, iż ma się udać do Moskwy i pełnić służbę wojskową. Udał się do Moskwy, lecz powiedział władzom wojskowym, iż nie może być żołnierzem. Zapytany, dla czego, odpowiedział, że sumienie zakazuje mu odbierać życie. Umieszczono go w więzieniu i chciano wszystkiemi sposobami zmusić do złożenia przysięgi wierności carowi. Odmawiał wciąż, za co umieszczono go w zakładzie dla waryatów, gdzie musiał spać w tym samym wydziale, co gwałtowni waryaci. Pozostał tam przez ośm miesięcy i o mały włos byłby sam utracił rozum. Ostatecznie powiedziano mu, że ojca jego wysłano na Sybir i że brat jego popełnił samobójstwo, ponieważ on nie chciał złożyć przysięgi carowi.

To w łączności z straszliwą naturą jego uwięzienia, tak działało na jego umysł, i osłabł tak z powodu braku snu i należytego pokarmu, że za obietnicą, iż ojciec jego zostanie uwolnionym, zgodził się na złożenie przysięgi pod warunkiem, że nie będzie potrzebował walczyć. Gdy go zaprowadzono do złożenia przysięgi, był tak słabym, że kozak musiał podnieść jego rękę, gdy przysięgał. Żałował, skoro odzyskał siłę, że złożył przysięgę, i postanowił nie uczyć się mustry. Za to umieszczono go w odrębnem więzieniu, w celi trzy stopy wysokiej i sześć stóp długiej, w której nie mógł stanąć na nogach, ani też leżeć wyprostowany.

Tu pozostawał przez cały prawie rok, po którym to czasie odstawiono go konwojem wojskowym do wojskowego miasteczka Kuszk, na granicy pomiędzy Rosyą i Afganistanem, gdzie przebywał ośm miesięcy. Wciąż się opierał odgrywania roli żołnierza, tak iż władze wojskowe mu oświadczyły, iż musi sam powrócić do Moskwy i się zgłosić u tamtejszych władz wojskowych. Wyjechał z Kuszku konno sam, przebył pustynię 300 mil długą otrzymując tylko pokarm i wodę na stacyach 70 mil od siebie oddalonych. Reszta drogi do miejscowości zwanej Tejend, nad linią kolei rządowej, prowadziła przez gęste lasy napełnione dzikiemi zwierzętami. Przybył szczęśliwie do Tejendu i ostatecznie do Moskwy, gdzie mu powiedziano, że czas jego służby się skończył. Po jego uwolnieniu przez hr. Tolstoia zainteresował się duchoborcami i przyjął na siebie zadanie uprowadzenia ich z Rosyi.

Uczynił to z wielką zdolnością, pomimo nieprzyjaźni policyi rosyjskiej, która mu stawiała przeszkody, gdzie tylko mogła. Po postaraniu się o przewóz duchoborców z różnych miejscowości w guberniach Kars i Tiflis do Batumu, zajął się urządzeniem ich wygód na okręcie, na którym mieli przybyć do Canady.

Podczas podróży był kierownikiem i administratorem w wszystkiem. Jemu to było zawdzięczać, że okręt był utrzymany czystym, wskutek czego nie było choroby między duchoborcami. Sulerzycki nie tylko rozkazywał, ale sam pracował więcej niż inni, aby cały system podróży był w jak największym porządku.

Sulerzycki powrócił na parowcu Scotsman do Rosyi, aby przyprowadzić nowy oddział duchoborców do Canady. Jest ich jeszcze kilka tysięcy w Rosyi.

(Dokończenie nastąpi.)

Ważność handlowa wysp filipinskich.

Filipiny są bardzo ważnemi pod względem handlowym, ponieważ produkują bez kultywacyi prawie wszystkie te rzeczy tak potrzebne jak i zbytkowe, których Stany Zjednoczone nie produkują. Rodzą kawę, cukier, ryż, konopie, gutta percha, bawełnę, indygo i drzewo twarde każdego rodzaju. Są bogate w minerały i mają mieć wielkie pokłady węgli, co jest bardzo ważnym na Wschodzie, chociaż gatunek węgli nie ma być najlepszym. Za rządów hiszpańskich wywóz z wysp filipińskich w r. 1897 wynosił $30,000,000. Niezbyt oddalona wyspa Java należąca do Hollandyi wywiozła w tym samym roku towaru za $90,000,000. Java nie jest bogatszą w zasoby naturalne jak Filipiny i jest zamieszkałą przez tę samą rasę. Strategiczna wartość wysp filipińskich jest oznaczoną przez fakt, że są zarówno odległe od Pekinu, Tokio i Singapore.

Siła naszych przodków.

Przodkowie nasi odznaczali się nadzwyczajną siłą. Kilka przykładów autentycznych przekona nas o tej prawdzie. Ostatni książe mazowiecki, Janusz II, kruszył z łatwością podkowy, rwał grube postrozy i rzucał bez trudu wielkiem kołem. Król Zygmunt I. przerywał pełną talię kart do grania. Żyjący współcześnie krajczy nadworny, Jan Tarło, porywał przeciwnika w gonitwach i z konia zsadzał, drzwi żelazne lub zamek nie wytrzymywały uderzenia ręki jego a oszczepem pokładał niedźwiedzia. Król August II zdołał jedną ręką zgnieść puhar srebny, jakby z wosku ulany, zginał szyny żelazne, a wołu jednem cięciem karabeli zabijał. Kasztelan zakroczymski, Stanisław Radzimiński, konia dzikiego chwytał za uszy i zatrzymywał go, a najtęższym żołnierzem rzucał, jakby prętem. Wojciech Brudzyński 6 zbrojnych huzarów do góry podnosił. Marszałek wielki koronny, Prokop Sieniawski, karety w pędzie zatrzymywał, jednym zamachem szabli konie i woły przecinał w obecnosci króla. Kasztelan zakroczymski 6 bitych talarów pałaszem przecinał, a Marcin Brzozowski z pow. gostyńskiego, z beczką piwa tańczył. Za Zygmunta III. żył niejaki Teodor Lacki, który wyrywał młode dęby z korzeniami, dzikiego wołu gdy ujął za rogi, rzucał nim o ziemię i kark mu skręcał. Piotr Wiesiełowski żubra na oszczepie osadził, gdy ten na polowaniu miał już uderzyć na króla Zygmunta. Piwniczny Branickiego, Kopczak, zagrzęsłą karetę ruszył z miejsca, której 6 koni wyciągnąć nie mogło.

Utęsknienie.

Tam daleko, het za morze
Będę patrzał przez dzień i noc;
Tam nad Polakami, Boże,
Jest tyranów naszych przemoc.
Roztrojona nasza Polska
I wytarta też już z mapy,
Skoro trójka zła, tyrańska
Wzięła Polskę w swoje łapy.
Tam dręczeni Bracia nasi
W wroga tyrańskiej niewoli,
A gdy sobie Polak wspomni,
To go serce tak zaboli —
Obyś jeszcze raz powstała,
O ty nasza Polsko święta,
Bo byś Braciom rozwiązała
Te tyrańskie ciężkie pęta.
Modra Wisła, Wandy wstęga
W krainy dalekie sięga
A tam gdzie jej głos ponury —
Dziki wróg zapełnia mury
Kościelne, gdzie głos modlitwy —
Prośby do Boga wznosiły,
Dzisiaj żołdak i gonitwy,
Miejsca święte nam zajęły.
Roztrojona, polska ziemio
Zalana też jest Niemcami
Moskal zaś jak lew ryczący
Mści się wciąż nad Polakami.
A Austryak pyta Niemca
Czy już całkiem wytępiony,
Polski naród, niezgubiony —
Kościół w Polsce założony.
A Niemiec mu odpowiada,
Bracie miły, co się dzieje,
Że nasz Berlin Polakami
Cały wkrótce zajaśnieje.
Rusek mówi, Ameryka
Rodzi ciągle nowe plemię;
Wspólnie wrócą tam z za morza
Bić się za swą świętą ziemię —
Jeźli będzie łaska Boża.
Obyś Polsko powróciła,
I te nasze miejsca święte
Przez naszych tyranów wzięte
Od nieprzyjaciół znów wzięła.
Orle polski, orle biały
Wzleć powtórnie nad polski łan,
By mowa polska, kościoły
Wolne były, w naszym kraju, tam.

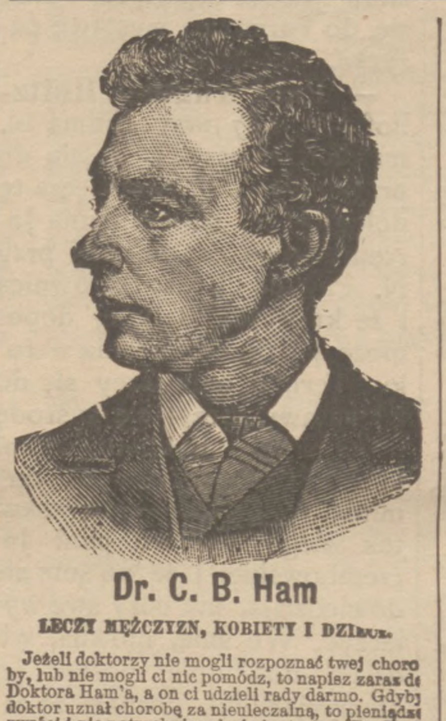
M. Zagórski,
Dunkirk, N. Y.

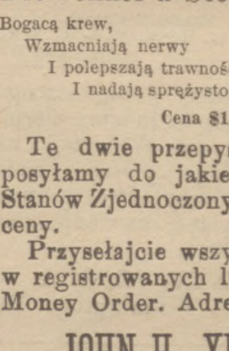
Kłopotliwe położenie.

Nie uwierzysz — skarży się safandula Iks swemu przyjacielowi — jak ci Anglicy są ordynarni! Właśnie w tych dniach zetknąłem się z jakimś John Bullem w wagonie kolei. Ledwie wszedł, zaraz rozłożył kołdrę, poduszkę i najspokojniej wyciągnął się spać, kładząc mi nogi na kolanach. Wyobraź sobie, przez dwie godziny musiałem tak cierpieć.

— Jakto safandulo, nie protestowałeś nawet?

— Ależ jakże mogłem protestować, kiedy nie umiem ani słowa po angielsku.





Historya Stanów Zjednoczonych.

Obowiązkiem naszym jest poznać nie tylko dzieje naszej nieszczęśliwej Ojczyzny, ale i kraju, w którym znaleźliśmy przytułek i który stał się drugą naszą, przybraną Ojczyzną. Aby ułatwić poznanie dziejów Stanów Zjednoczonych opracowaliśmy od dawniejszych już lat historyę ich treściwie i doprowadziliśmy ją w ostatnich czasach aż do początku bieżącego roku. Po większych miastach, gdzie istnieją biblioteki publiczne, do których przystęp jest wolnym, powinni Rodacy się postarać u zarządu tychże bibliotek, aby Historya Stanów Zjednoczonych w polskim języku została zaprowadzoną chociaż w kilku tylko egzemplarzach. Istotnie uczyniono już tak w niektórych miastach. Zresztą istnieją biblioteki i biblioteczki polskie po innych mniejszych miastach i miasteczkach; i w tych powinna się znajdować Historya Stanów Zjednoczonych. — Niektórzy Rodzice życzą sobie, aby ich synowie później nie byli tylko prostymi robotnikami, farmerami, i w dalszym wieku dostali się na jakiś urząd. Starając się obecnie o urząd trzeba bezwyjątkowo prawie składać egzamin, a przy egzaminach prawie zawsze jest potrzebną znajomość dziejów tego kraju, a te łatwo można osiągnąć czytając Historyę Stanów Zjednoczonych w polskim języku a każdy prawie jest w stanie takową nabyć, gdyż cena jej jest stosunkowo niską.

Cena pojedyńczego egzemplarza wynosi tylko 75c

W lepszej oprawie i ze złoconym tytulikiem $1.00.

POSZUKIWANIA.

W bardzo ważnym interesie familijnym poszukuję Mateusza Siecińskiego, który pochodzi z pod Moskala, wsi Miłobędzyn, gminy Białyszewo, powiatu Sierpcc, gubernii Płock. Sześć lat temu przebywał w Black River, Mich Niech s ę zgłosi pod adres

Franc. Laskowski,
15—16 1080 N. Hoyne Ave., Chicago.

Poszukuję kobiety, wdowy bez żadnej familii, porządnej i bogatej, choć y i w podeszłym wieku. Proszę się zgłosić pod adres

Ignacy Pstrokoński,
16—18 Post Office Hazleton, Pa.

Poszukuj ę krawca znającego się dobrze na pracy przy sukniach. Płaca od $5 do $10 za suknię. Poszukuję także dziewczyny, któraby mogła pracować u krawca przy westkach i spodniach. Zgłosić się natychmiast. Gdyby komu było krótko z pieniędzmi, to niech mi doniesie a przysłałbym mu tykiet, za który musi naturalnie zwrócić pieniądze. Przebywam tutaj od 7 lat, mam własny "shop" i bardzo dużo pracy, lecz mogę potrzebować tylko stałych i trzeźwych ludzi. Adres do mnie:

Thomas Grabowitz,
Merchant Tailor, Ely, Minn., Box 130.
17—19

Poszukuję Franciszka Lemańskiego, po Pawle. Pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, wsi Zbojna, gminy Gawrychy, powiatu Kolno. Przebywał w Worcester, Mass. Niechaj się zgłosi pod adres:

Dominik Kaliszewski,
231 Spruce str., Olean, N. Y.

W ważnej sprawie poszukuję Józefa Grabowskiego pochodzącego z Żuromina, pow. Kartuzkiego. Miał przebywać w Detroit. Ktoby mi podał dokładny jego adres, otrzyma $2 nagrody.

Antoni Gostomski,
17—19 Amherst Junc., Wis.

W bardzo ważnym interesie poszukuję mego brata Jana Jorgielewicza. Pochodzi z pod Moskala, gub. Grodno, pow. Sokółka, gminy Romanosta, wsi Kopcówka. Ktoby o nim wiedział lub on sam niech mi doniesie.

Feliks Motylewicz,
Export, Westmoreland Co., Pa.

Poszukuję szwagra mego Antoniego Zielińskiego, który est już 8 lat w Ameryce; w kraju trudnił się zduństwem. Pochodzi z Dobrzenia nad Drwęcą, pow. Rypin, gub. Płock. Oczekuje go wielki spadek. Ktoby podał dokładny jego adres, otrzyma wielką nagrodę; lub niech się sam zgłosi.

Marcin Tusieński,
Hotel A. Salmon, Greenport, L. I., N. Y.,
(17—19) Box 119.

☞ W ważnej sprawie poszukuje Konsul Austryacki, Józefa Szewczyk i Rozalię Basarow, z domu Szewczyk; pochodzą z Gembiczyna, p. Pilzno, Gal. Zgłosić się do:

C. W. DYNIEWICZ & CO.,
805 Milwaukee Ave.

PANOWIE Jerzy Hadzima i Tomasz Pochrońhacz zostali zamianowani kolektorami pomiędzy słowackim i polskim ludem na nowy katolicki kościół, mający się budować w Maynard, O. Lud nasz jest ubogim, pracy było dotychczas mało i każda pomoc dana powyższym obywatelom zostanie wysoce uwzględnioną przez

Wiel. Józ. A. Weigand'a,
księdza katolickiego w Maynard, O.

W imieniu komitetu,
Józ. Kumorek,
Maynard, Ohio, Box 58.
July 27—99

CHICAGO.

— **Członkowie stowarzyszenia** "Illinois Naval Veterans' Association," chcą w kwietniu przyszłego roku wypłynąć z Chicago na własnym parowcu, przebyć wielkie jeziora i ocean atlantycki i udać się do Paryża na wystawę paryzką.

— **Pani Augusta Holtzhof** z pn. 87 przy Emma ul. ma bolące oczy i doszła do przekonania, że zawdzięcza tę dolegliwość, iż pani Anna Jarzembowska z pn. 683 przy N. Paulina ul. jest czarownicą i że krew tej ostatniej dopomoże jej do odzyskania wzroku. Termin odnoszący się do tej sprawy toczył się w środę przed sędzią Sabbath. Pani Holtzhof oświadczyła na terminie, że utraciła wzrok wskutek złego wpływu pani Jarzembowskiej i że we śnie się dowiedziała, jak oczy swe wyleczyć. We śnie, mówiła, widziała dokładnie postać jej nieprzyjaciółki, poznała że ta kowa jest czarownicą i słyszała głos, który jej radził, aby się rzuciła na Jarzembowską, jeżeli chce odzyskać wzrok.

Sprawę tę przełożyła swej familii i przyjaciołkom i postanowiła usłuchać rozkazu otrzymanego we śnie. Holtzhof'owa jest młodą, silną kobietą liczącą lat 28, podczas gdy Jarzembowska jest staruszką liczącą lat 75. Nietrudną dla tego było rzeczą dla Holtzhof'owej powalić Jarzembowską na podłogę, gdy ją odwiedziła w jej mieszkaniu i bić ją kamieniem, na ten cel przygotowanym. Lecz pomimo bicia kamieniem nie okazywała się krew i dla tego Holtzhof'owa ukąsiła Jarzembowską w rękę w dwóch miejscach tak, iż krew płynęła obficie, poczem opuściła mieszkanie tejże w wierze, że oczy jej się wnet wygoją. Sędzia Sabbath tymczasem, który nie wierzy w czary ani cioty, uznał, że sprawa ta wymaga grzywny w wysokości $15 oprócz kosztów. Pani Holtzhof zapłaciła i grzywnę i koszta.

— **W napadzie szaleństwa** poderżnął Emil Dykstra zamieszkały w pobliżu South Holland w wtorek wieczorem gardło swego pięcioletniego syna. South Holland jest małą miejscowością trzy mile na południe od Harvey nad koleją Chicago & Eastern Illinois a Dykstra mieszka ze swą familią na farmie, 1½ mili na wschód od South Holland. Morderca popełniwszy czyn krótko przed północą wsiadł na konia i odjechał trzymając krwawy nóż w ręku. Wieść o krwawym czynie rozeszła się szybko po całej okolicy i w krótkim czasie puścili się sąsiedzi w pogoń za mordercą aby przeszkodzić dalszemu wylewowi krwi.

Już przez cały wtorek postępował Dykstra dziwnie, a żona jego zamknęła się w przestrachu z synem w domu. Po dłuższym czasie zażądał mąż, aby otworzyła drzwi i gdy tego nie chciała uczynić, wywalił drzwi, rzucił się na syna i jednem cięciem przeciął mu całe prawie gardło. Potem pobiegł do stajni, skoczył na konia i odjechał wrzeszcząc gwałtownie. Dykstra cierpi widocznie na fanatyzm religijny. Po uwięzieniu oświadczył sędziemu pokoju, Young'owi, że Bóg mu rozkazał, ofiarować swego syna według przykładu Abrahama i że dziennie prosił Boga, aby odwrócił ten kielich od niego.

— **Późno w piątek wieczorem** pokłócili się małżonkowie Hondrach zamieszkali pn. 1447 przy W. 69 ul. Żona, Anna, uciekła z domu, lecz została ściganą przez męża, który dogoniwszy ją po zrobieniu sto kroków, wbił jej w plecy długi nóż rzeźnicki. Lekarze, którzy opatrują ranę, wątpią o jej wyzdrowieniu. Hondrach został uwięzionym.

— **Widłami zabił w piątek** po południu 20 letni klerk groseryjny Edward Zikmund negra Horacyusza Scott, parobka stajennego, w zaułku położonym po za domem pn. 1839 przy Indiana ave. Matka mordercy mieszka pn. 183 przy 28 Place. Pomiędzy Zikmund'em a Scott'em panowała już od dawniejszego czasu nienawiść. W piątek przybył Zikmund, który rozwoził grosernię i mięsiwo dla M. Fecher'a z pn. 94 przy E. 18 ul., ze swym wozem do zaułku, gdzie się Scott także z wozem znajdował. Przybył jeszcze jeden wóz i Scott nie mógł przejechać. Przyszło do kłótni, groźby padały z obydwóch stron, a nareszcie schwycił Scott za widły od gnoju i uderzył Zikmunda. Ten poskoczył do stajni Andrzeja Narby pn. 1901 Indiana ave. i powrócił z widłami mającemi krótki trzonek. Scott zamierzył się znów na niego lecz Zikmund pchnął go swemi widłami w piersi, w których takowe utknęły. Scott miał jeszcze tyle siły, iż wyrwał widły ze swego ciała, poczem padł na ziemię. Zikmund kopnął go jeszcze, wskoczył na swój wóz, pojechał do swego pracodawcy, gdzie pozostawił konia i wóz, poczem ubiegł. Scott umarł, nim zdołano przywołać lekarza; widły przebiły mu serce. Ciało odwiozła policya do trupiarni Horana, pn. 169 przy 18 ul. Zikmund stawił się sam o godzinie 9:30 na stacyi policyjnej przy W. Chicago ave., gdzie oświadczył, że bronił własnego życia.

— **Bezdrutowa telegrafia** nie udała się w Chicago. Prof. Green z uniwersytetu w Notre Dame, South Bend, Ind., usiłował w sobotę telegrafować bez drutu z wieży dworca kolejowego na Polk ul. do dachu budynku, w którym się znajduje wydawnictwo czasopisma "Tribune". Odległość wynosiła tylko ¾ mili, lecz nie było można ustanowić komunikacyi pomiędzy przyrządami tu i tam ustanowionymi. Przy próbie tej chodziło głównie o to, czy fale elektryczne pomiędzy dwoma przyrządami nie zostaną zboczone przez niezmiernie wysokie i liczne budynki stalowe i przez druty elektryczne wszędzie na tej przestrzeni się znajdujące. Zdaje się, że pod takiemi warunkami telegrafia bezdrutowa nie jest możliwą.

— **W Lincoln Parku** ustawiono w sobotę uroczyście jednę z armat zdobytych podczas wojny hiszpańsko-amerykańskiej, znajdującej się podczas bitwy morskiej pod Santiago na głównym okręcie admirała Cervera "Maria Theresa". Armatę umieszczono w pobliżu miejsca, gdzie się schodzą North ave. i Lake Shore Drive. Przeprowadzono ją uroczyście z dworca Pennsylvania kolei. Około 10,000 ludzi włącznie policyi, milicyi jeziornej i trzech kompanii z pułku negrów brało udział w pochodzie. Główna uroczystość odbędzie się dopiero w dniu 4 lipca, w którym to dniu będą i mowy i strzelanie z owej armaty.

— **Wskutek złego obchodzenia** się jej męża z nią zabrała w sobotę po południu p. Józefina Deuta z pn. 124 Lister ave. ze sobą trojga swych dzieci 9 letnią Maryannę, 4 lata liczącego Józefa i dwa lata starego Szymona, udała się z nimi na most prowadzący na Fullerton ave. przez rzekę i ucałowawszy dzieci, rzuciła się z mostu do rzeki. Dozórca mostu atoli spostrzegł ją, skoczył za nią i ocalił ją pomimo jej oporu. Odwieziono ją do szpitala a dzieci umieszczono tymczasowo na stacyi policyjnej na E. Chicago ave. Pani Deuda oświadczyła, że przy najbliższej sposobności jednakowoż odbierze sobie życie. Mąż jej został także uwięziony i osadzony w stacyi policyjnej przy Halsted ul.

— **Kołodziej P. J. Golembiewski** z pn. 7 przy Tell Place, został w niedzielę rano w piwiarni pn. 744 przy Milwaukee ave. straszliwie pokąsany i poszarpany przez swego brytana, którego nie potrzebnie w rozmaity sposób drażnił. Znajduje się pod opieką lekarską.

— **Na "North Pier" przy** kończynach ulicy Illinois padł w niedzielę o godzinie 10 przed południem nieżywy robotnik Juliusz Barowski, zamieszkały pn. 831 przy West Superior ul. Chwytał właśnie ryby na wędkę, gdy został dotknięty udarem serca. Zwłoki odwieziono do trupiarni Gavin'a pod no. 226 przy N. Clark ul.

— **Zwierzyniec w Lincoln** parku został powiększony przez 2 kenguru, 1 hyenę, 2 strusie, 11 małp, 2 łabędzie i jednego leoparda, które zakupiono z cyrku Hagenbeck'a w Hamburgu.

— **Polski kościół Niepokalanego** Poczęcia w South Chicago został w niedzielę poświęcony przez Najprzew. arcybiskupa Feehana. Wszystkie polskie kościelne towarzystwa w South Chicago wyruszyły, aby brać udział w uroczystości; towarzyszyły im także w paradzie irlandzkie i niemieckie towarzystwa. Przed godziną 9 już były 88 ulicą i Commercial ave., na których zetknięciu się stoi nowa świątynia, przepełnione ludem. Przeszło 10 kapeli i przeszło 1000 ludzi brało udział w paradzie urządzonej dla przyjęcia arcybiskupa. Obok uniformów Gwardyi Clan na-Gael odbijały się mundury Rycerzy św. Maryi, którzy tworzyli honorową straż arcybiskupa. Po zwyczajnych ceremoniach poświęcenia murów i ołtarzy Wiel. ks. Stuczko od kościoła św. Trójcy miał kazanie, poczem Najprzew. arcypasterz celebrował solenną sumę. W paradzie brały pomiędzy innemi udział liczne dwory "Katolickich Leśniczych", Polscy Krakusi, Legion św. Józefa, Gwardya Pułaskiego, Tow. św. Michała i wiele innych organizacyi.

— **Sędzia M. A. La Buy** chcąc wyrazić swą wdzięczność polskim dziennikarzom i innym osobom, którzy szczerze pracowali za jego poparciem na sędziego pokoju, zaprosił ich w przeszłą sobotę na przedstawienie opery "Carmen" w teatrze Studebacker, a następnie na bankiet w restauracyi Monroe. Gośćmi jego byli: pp. Piotr Kiołbassa, Jan F. Smulski, W. Dyniewicz, F. J. Jabłoński, Kaz. Neumann, Stan. Szwajkart, Leon Szopinski, S. Zahajkiewicz, Stefan Barszczewski, Danisch, Petkowski, M. J. Sadowski, (Adwokat p. Max A. Drzymała, który także był zaproszony, nie przybył). Podczas bankietu poruszano różne kwestye żywotne, które z czasem mogą wydać pomyślne owoce dla polskiego ogółu.

— **W niedzielę obchodziła** parafia św. Wojciecha srebrny (25 letni) jubileusz jej istnienia. Całe Wojciechowo było ozdobione dekoracyami, wieńcami, girlandami i chorągwiami.

O godzinie 10:30 odprawił solenną sumę Przew. opat Nepomucen Jaeger, Czech, z zakonu OO. Benedyktynów w asystencyi ks. Andrzeja Rebec (także Czecha) od parafii św. Wita i ks. Kaz. Truszyńskiego z Peru, Ill., jako dyakonów i księży Leona Wyrzychowskiego i ks. Józefa Gieburowskiego, jako subdyakonów. Ks. Józef Barzyński pełnił obowiązki archipresbytera, ks. Metody Vones O. S. B. mistrza ceremonii; kazanie w czasie sumy wygłosił ks. Józef Ziemba.

O godzinie 1 po południu ruszył pochód z hali parafialnej ulicą 17 do Lincoln, do 18, tą do Hoyne ave., tą do 20, gdzie się przyłączyły Towarzystwa z parafii św. Kazimierza i z par. M. B. Częstochowskiej z Hawthorne. Następnie pochód ruszył po ul. 20 do Laflin, gdzie się przyłączyły Towarzystwa z parafii św. Józefa z Town of Lake. Ulicą Laflin posuwano się do 12 a od tejże do Paulina ul. gdzie się przyłączyły Towarzystwa z par. św. Jana Kantego. Następnie udano się Paulina ul. do kościoła św. Wojciecha. Wogóle brało w pochodzie udział 48 towarzystw. W powozach jechały członkinie sześciu Towarzystw niewiast i dziewic. Powozom przodowali starsi parafianie.

Po pochodzie odbyły się uroczyste nieszpory odprawione przez Przewiel. Jaeger, w asystencyi księży Jana Kasprzyckiego i Józefa Gieburowskiego, jako dyakonów i Kaz. Słominskiego i Wyrzykowskiego, jako subdyakonów i ks. Józefa Vones jako ceremoniarza. Kazanie miał ks. Aug. Szklarzyk. Oprócz tego było ośmiu innych księży obecnych.

Wieczorem odbył się w hali parafialnej obchód na którym przemawiali: ks. Eugeniusz Sedlaczek i obywatele Fr. Szymański, sędzia LaBuy, Piotr Kiołbassa, Józef Napieralski, Kaz. Neumann i Jan Manna. Mowy były przeplatane śpiewami chórów św. Cecylii i Kurpinskiego, występami deklamatorów i deklamatorek i występami dzieci szkólnych zostających pod kierunkiem Wiel. Sióstr Nazaretanek. Obchód zakończył się wspólnem odśpiewaniem hymnu narodowego "Boże coś Polskę".

— **Wojciech Deuda**, którego żona, jak powyżej donosimy, chciała się w sobotę utopić, ponieważ się źle z nią obchodził został w poniedziałek przez sędziego Kersten'a zasądzony na 153 dni w "Bridewell". Losem jego żony i dzieci zajmie się tymczasem "Humane Society".

— **Dykstra, farmer** z South Holland, który w przeszłym tygodniu poderznął gardło swego syna Piotra, został w poniedziałek zasądzony na nieograniczony pobyt w zakładzie dla obłąkanych zbrodniarzy w Chester, Ill.

Kościuszko, S. D.. 13 kwietnia 9 9.

Kościuszko Township, Day pow., S. Dakota, jest zamieszkały przez 50 familii polskich; resztę mieszkańców tworzą Norwegczanie, lecz tym jest za duszno między Polakami i radziby wysprzedali swe farmy za tanie pieniądze.

Rola jest urodzajna; są dwa jeziora bardzo rybne; naokoło jezior znajdują się małe lasy, w których rosną dęby, jesiony, "box elders" i topole. U nas farmy nie są bardzo drogie; 160 akrów kosztuje $200 do $1000. Budynki są dość dobre. Wkrótce zostanie wybudowana kolej żelazna należąca do systemu "Soo Line". W pobliżu jeziora Wilson zostanie wybudowany dworzec i miasto. W sąsiednim townshipie Greenville znajduje się piękny i wielki kościół, lecz nam za daleko do niego i dla tego wybudujemy własny kościół, w townshipie Kościuszko.

J. K.

Z Albion, N. Y.

Państwu Janostwu Cichockim przyniósł bocian 11 kwietnia r. b. raźną córeczkę. Do chrztu św. podawali ją pradziaduś Marcin Furmański i prababusia Anna Śledzińska.

Dziadusiami są: Józef i Anna Radzimscy i Józef i Jadwiga Cichoccy.

Chrzciny odbyły się 16 kwietnia. Bawiono się wesoło

JÓZEF CICHOCKI.

☞ Na poczcie w Lansford, Pa., znajduje się paczka adresowana do Mich. Rucinek. Niechaj się zgłosi po nią.

☞ Dla S. Celmer w Toledo, O., znajduje się paczka książek na United States Express ofisie.

☞ Korespondencyę z St. Joseph, Mo., odebraliśmy przy zamykaniu formy. Podamy w przyszłym numerze.

Ceny Targowe.

Chicago, 25 Kwietnia 1899.

Pszenica Zimowa	
No. 2 czerwona	—75
" No. 3 "	70—73
Latowa No. 2	72—73
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	—36
No. 2 żółta	—35½
Owies, buszel	
No. 2. biały	—30½
Żyto, buszel	
No. 2.	—57½
Jęczmień	42 46
Wieprzowina, 100 funtów	9.00—9.05
Smalec,	5.15—5.20
Żeberka,	4.45—4 85
Siemiona, 100 funtów	
lniane	1.20—1.21
Tymotka	2.00—2.40
Koniczyna	5.00 —6.00
Siano	
Wyborna tymotka	10.50—14.00
No. 1	10.00 —10 50
No. 2	9.00—9.50
No. 3	8 00—8.50
Choice prairie	9.00—9.50
No 1	7.50—8.50
No 2	6.00—7.00
No 3	5.50— 6 00
No. 4	5.00 —5.50
Słoma	4.50—7.00
Mąka: Pszenna zimowa	
patent	3.60—3.70
Spring patents	4 10—4 25
Piekarska, worek 196 ft.	2.35—2 50
Żytnia miech	2.60—2 80
Ospa	—11.50
Jarzyny:	
Selera, bunch	75—90
Cebula buszel	60—75
Ogórki, tuzin	1.60—1.75
Pieprant, crate	75—1 00
Sałata, case	30—40
Rzodkiew	20—30
Szparagi	2.50—3.00
Nowe kartofle, beczka	8.00—9.00
Kartofle buszel.	
Burbanks	53—55
Hebrons	52—55
Peerless	48—52
Rose	50—53
Bob i groch, buszel:	
Nowy	—1.20
Mediums	—1.15
Brown Swedish	1.75—1.85
Owoce:	
Pomarańcze, case	2.50—3.00
Cytryny, pudło	3.00—5.50
Jabłka, Beczka	4.00—5.00
Borówki beczka	5.00—7.50
Banany	60 - 1.50
Poziomki, case	2.25—5.00
Drób żywy:	
Kury funt	8½—9
Kaczki	9—10
Indyki	10—11½
Gęsi tuzin	4.00—5.00
Masło:	
Creamery, funt.	—17
Dairy	12—15
Packing	12—12½
Łój, funt	2½—3
Jaja, tuzin	—12½
Ser: Young America	12—12½
Twins	—12½
Brick	—12
Szwajcarski	12½—13
Limburger	—9½
Cielęcina:	
Wyborna, funt	8—8½
Dobra	6½ 7½
Zwyczajna	5½—¼
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	—6
No. 2, " "	—87
Cielęce No. 1	—9½
" No. 2	10½
Bydło, sto funtów:	
Pierwszej klasy, 1,200 do 1,600 funtów	5.45—5.65
Woły Wyborne, 1400 do 1600 funtów	5.00—5.40
Dobre	4.60—4.95
Zwyczajne	4.20—4.55
Texaskie byki	2.50—3.75
Dobre krowy	25.00—40 00
Cielęta	4.50 -6 00
Swinie, 100 funtów:	
Wyborne	3.97½—4.02½
Zwyczajne	3 65—3.95
Asortowane, 150 do 180 funtów	3.80—3.92½
Biedne	1.60 - 3.40
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	4 80—5.05
Zachodnie	4 65—5.00
Jagnięta zwyczajne	4.40 -4.90
Wyborne jagnięta	5 70 - 6.15
Ryby:	
Black Bass funt.	12—12½
Szczupaki	6—6½
Pickerel	6—6½
Okunie	2½—3
Whisky — finished goods on the basis of $1.26 for finished goods.	